Nr. 108. We Lwowie Wtorek dnia 19. Kwietnia 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięczni ,2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg: w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Reforma statutów
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Kraków 17. kwietnia.

(fs) Wczoraj wieczorem ukończyła rada nadzorcza obrady nad reformą statutu towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Obrady toczyły się na podstawie obszernego referatu hr. Andrzeja Potockiego i trwały dwa dni. W czasie dwudniowych rozpraw wyłoniły się rozmaite zapatrywania i starły się rozmaite zdania, mające na celu dobro i rozwój instytucji. W końcu okazała się, po fachowych wyjaśnieniach, prawie zupełna jednomyślność i wnioski podkomisji z drobnemi tylko zmianami zostały przyjęte. Obecnie uchwalone zmiany zostaną oddane do druku i rozesłane będą po wydrukowaniu redakcjom dzienników, radom powiatowym, posłom, członkom towarzystwa itd., celem rozpatrzenia się w nich i wyrobienia zdania.

Zastrzegając sobie na tę chwilę szczegółowe omówienie i rozpatrzenie zmian, podaję wam dzisiaj w głównych zarysach uchwalony projekt reformy. Na zgromadzeniach członków towarzystwa w Krakowie i we Lwowie, oraz obywatelstwa wiejskiego, znalazły prawie jednomyślny wyraz następujące postulaty: 1. wzmocnienie zarządu; 2. reforma walnych zebrań; 3. zniżenie cenzusu wyborczego, a tem samem rozszerzenie praw członków; 4. wzmocnienie kontroli.

Uchwalony projekt reform stanął zasadniczo na gruncie tych głównych postulatów i uczynił im zadość w sposób następujący:

1. Wzmocnienie zarządu. Już w ogólnych postanowieniach projektu reform zaznaczono jednolitość instytucji, składającej się z czterech działów, które pozostają pod jednym i tym samym zarządem, tak, że wybór członków zarządu odbywać się będzie wspólnie, a koszta tego wspólnego zarządu rozdzielone będą corocznie między poszczególne działy w odpowiednim stosunku. Wspólność ta jest po raz pierwszy wyraźnie zaznaczoną; odtąd nie była ona wyraźnie określoną, a to z powodu, iż najpierw powstał dział ogniowy, dla niego utworzono statutą, a później w miarę powstawania dalszych działów, robiono odpowiednie dodatki statutowe.

Dyrekcja pozostaje w dotychczasowej liczbie; wzmocnioną zaś zostaje przez stałego zastępcę dyrektora referenta; zastępca ten ma być fachowym i będzie pełnił poniekąd obowiązki jeneralnego sekretarza instytucji, którego potrzebę tak często podnoszono.

2. Reforma walnych zebrań. Według uchwalonego projektu reformy, walne zebrania składać się mają z delegatów, wybranych bezpośrednio przez członków towarzystwa. Obwodami wyborczymi dla delegatów na walne zebrania pozostają dotychczasowe obwody wyborcze członków rady nadzorczej. Każdy obwód wyborczy wiejski wybiera 2 delegatów; Kraków miasto wybiera 5 delegatów, Lwów miasto 3 delegatów. Liczba delegatów dla Krakowa i Lwowa ustanowiona jest na podstawie obliczeń statystycznych, wykazujących, że w Krakowie, szczególnie w dziale życiowym, jest stosunkowo większa liczba członków instytucji. W ten sposób walne zgromadzenia członków składać się będą z 48 delegatów. Urzędowanie każdego delegata ma trwać sześć lat; każdy członek towarzystwa uprawniony do wyboru delegatów, chociaż nie jest delegatem, ma prawo brać udział w zebraniach walnych w ten sposób, iż przysłuchiwać się może obradom.

Zakres działania walnego zebrania został rozszerzony w ten sposób, że wybiera ono prezesa i wiceprezesa towarzystwa, oraz 16 członków rady nadzorczej i ewentualnie 2 dyrektorów i ich zastępców.

Z reformą walnych zgromadzeń łączy się też reforma rady nadzorczej, która na przyszłość będzie się składała z ośmnastu członków wraz z prezesem i wiceprezesem, wybierana przez walne zgromadzenie delegatów, a kadencja jej trwa sześć lata. System wyborów rady nadzorczej ma być terytorjalny. Zakres jej działania ma być tego rodzaju, iż ma ona głos w najważniejszych sprawach towarzystwa, a przysługuje jej prawo w pojedyńczych wypadkach, które każdorazowo ściśle określone być muszą, przelać swoje prawa na komisję ze swego grona wybraną.

3. Zniżenie cenzusu wyborczego. Projekt reformy wprowadza w życie równy cenzus wyborczy w dziale ogniowym, gdy dotąd był on różnym dla ubezpieczonych na wsi i w większych miastach. Na przyszłość przysługiwać ma prawo wyboru delegatów na walne zebrania wszystkim członkom towarzystwa, ubezpieczającym w dziale ogniowym nieruchomości lub ruchomości na 20.000 koron i opłacających 50 koron zaliczki, w dziale gradowym ubezpieczającym co najmniej wartość 5000 koron, w dziale życiowym, ubezpieczonych na każdych 5000 koron lub rentę 500 koron.

4. Wzmocnienie kontroli. Ważny ten postulat znalazł w projekcie reformy jak najdalej idące uwzględnienie. I tak rada nadzorcza ma obowiązek wybierania komisji rachunkowej ze swego grona, która pełnić ma swoje zadanie cztery razy do roku, z przybraniem w danym razie, o ileby tego zaszła potrzeba, fachowych znawców. Dalsze obostrzenie kontroli spoczywa w tem, że do badania rocznych rachunków, również z ewentualnem przybraniem fachowych znawców, będzie przysługiwało walnemu zebraniu prawo wybierania komisji rachunkowej, złożonej z trzech członków i jednego zastępcy, czego dotąd nie było.

Dotąd też rada nadzorcza badała rachunki tylko dwa razy do roku; według nowego projektu będzie je badała cztery razy do roku. Będzie to podwójna, prawie stała kontrola, ze strony rady nadzorczej i ze strony zabrania delegatów, reprezentujących ogół ubezpieczonych. Do wzmocnienia kotroli przyczynią się także wewnętrzne biurowe zaostrzenia i wskazane doświadczeniem ulepszenia.

Taki jest główny zarys projektu reform, uchwalonych przez radę nadzorczą dla największej i najpoważniejszej polskiej instytucji finansowej. Reformy te sięgają głęboko, wprowadzają zasadnicze zmiany, a celem ich jedynym oparcie tej instytucji na najsilniejszej podstawie, zapewnienie jej dalszego rozwoju. Referent i rada nadzorcza spełnili swoje zadanie sumiennie i fachowo, kierując się najlepszą wolą. Jak już zaznaczyłem, po wydrukowaniu projekt ten oddany zostanie pod rozwagę opinji publicznej i ogółu ubezpieczonych, który w ostatniej instancji na walnem zebraniu z końcem maja b. r. wypowie o nim ostatecznie swoje zdanie. Zanim do tego przyjdzie, wywiąże się nad projektem dyskusja publiczna, której pragnąć gorąco należy i wierzyć trzeba, że będzie ona ożywiona życzliwością dla instytucji i że toczyć się będzie na gruncie fachowym, praktycznych wskazówek, które tak dla rady nadzorczej, jak walnego zebrania tylko przydatne być mogą. Tylko zauważyć należy, że dążąc do idealnie dobrych wymagań, nie należy odrzucać możliwie dobrych, a to dlatego, ażeby raz zakończyć ten okres przejściowy, uchwalić reformę statutu i wprowadzić instytucję w nową epokę przy poparciu i zaufaniu naszego społeczeństwa.

KORESPONDENCJE.

Madryt 13 kwietnia.

(Sekcje na międzynarodowym kongresie dla medycyny i hygjeny. — Nieodpowiednie ich pomieszczenie. — Konferencja chorób nerwowych. — Koncert w klubie literacko-artystycznym. — Muzyk Polak. — Delegaci austrjaccy na audjencji u królowej rejentki. — Bankiet u ministra spraw wewnętrznych).

W poniedziałek dnia 11-go rozpoczęto rano o 9-tej posiedzenia sekcyj poszczególnych w gmachu bibljoteki narodowej. Podział sekcyj następujący: Sekcja 1-sza: Mikrobiologja w zastosowaniu do hygjeny, prezydent Federico Rubio. Sekcja 2-ga: Prophylaxis chorób przenośnych, prezydent José Eugenio Olavide. Sekcja 3-cia: Klimatologja i topografja medycyny, prezydent Markis de Guadaterzas. Sekcja 4-ta: Hygjena miast, prez. Rafael Cervera. Sekcja 5-ta: Hygjena środków spożywczych, prezydent Fausto Garagarza. Sekcja 6-ta: Hygjena dzieci i szkół, prezydent Vincente Santamaria. Sekcja 7-ma: Hygjena robót publicznych, prezydent Duque de la Victoria. Sekcja 8-ma: Hygjena wojska i marynarki, prezydent Feliks Echauz. Sekcja 9-ta: Hygjena weterynarji cywilnej i wojskowej, prezydent jenerał Jefe de la Remonta. Sekcja 10-ta: Architektura i inżynierja, prezydent Markis de Cubas. Razem sekcyj dziesięć. Brakuje wiele sekcyj, jak sekcji chemiczno-farmaceutycznej, którą opuszczono, a zgłaszających się chemików i farmaceutów odsełają do sekcji piątej. Pomieszczenie sekcji urządzono w galerji obrazów w ten sposób, iż (znowu niefortunnie!) chcąc się dostać n. p. do sali sekcji 7-mej, potrzeba przejść przez sześć sal, w których odbywają się posiedzenia innych sekcyj.

Porozumienie się bardzo trudne, nawet w w pojedynczych sekcjach prezydenci tylko sami Hiszpanie. Prof. Bayer z Wiednia zgłosił odczyt w niemieckim języku — nie miał ani jednego słuchacza rozumiejącego go. Popołudniu w sali wielkiej fakultetu medycznego amfiteatralnie zbudowanej, ozdobionej freskami i malowidła symbolicznemi, przedstawiającemi: mineralogję, botanikę, fizykę, fizjologję, patologję, psychologję, zoologję, filozofję, chemję, terapję i histologję, wobec przeszło 1000 słuchaczy, odbyła się konferencja prof. chorób nerwowych dr. Cajala również niezrozumiała, gdyż w języku hiszpańskim. Wieczorem odbył się koncert w wielkiej sali renaicesu, ozdobionej malowidłami japońskiemi, w klubie literacko-artystycznym. Członkowie kongresu otrzymali karty wstępu do klubu ważne na cały miesiąc kwiecień. Program muzyczny koncertu rozpoczął się kwartetem smyczkowym Mozarta, w którym partję wiolonczelową odegrał prof. konserwatorjum madryckiego p. Mirecki, nasz rodak. Dalszą część programu wypełniła muzyka czysto hiszpańskich kompozytorów bądź to na fortepian, śpiew lub skrzypce, wyłącznie przez uproszonych amatorów. Miałem sposobność zapoznania się z prof. Mireckim. Charakterystycznem jest to, iż nie rozumie ani słowa po polsku, a mimo to przyznaje się do narodowości polskiej. Rodzice jego wyemigrowali z Radomia przed dwudziestu kilku lat, a on zajmuje tę posadę 25 lat. Prof. Mirecki liczy nie więcej jak 50 lat, wygląda bardzo młodo i znany w Madrycie jako znakomitość muzyczna.

Natychmiast po oddaniu naszych kart w ambasadzie austrjackiej — rewizytował nas wszystkich w hotelu Embajadores zamieszkałych poddanych austrjackich, ambasador hr. Dubsky, zarazem zawiadomił, iż królowa rejentka pragnie łaskawie przyjąć u siebie wyjątkowo na specjalnej audjencji nas wszystkich, tj. delegatów austrjackich ku czemu oznaczono wtorek d. 12. o godz. 6. popołudniu. Wjazd odbył się do pałacu przez *„puerta de la armeria.“*

Na wstępie zaznaczyć muszę, iż przyjęcie to u królowej było dla nas wszystkich bardzo miłą niespodzianką, a wywarło na nas ogromne wrażenie, pozostawiając na zawsze niezatarte wspomnienie. Wysłano natyzhmiast sporo długi telegram o tem przyjęciu do *Nowej Pressy*, jednak wiem, iż ciekawi jesteście wiedzieć szczegóły jak i o czem królowa mogła rozmawiać z przeciętnym Lwowianinem, Zaspokoję ciekawość waszą i opiszę przyjęcie szczegółowo.

Wprowadzeni zostaliśmy olbrzymimi schodami przez szpaler ustawionych gwardzistów do sal audjencjonalnych, a przeszedłszy przez dwie sale, zatrzymaliśmy się w trzeciej — gdzie kilka dam honorowych królowej zajmowało przeznaczone miejsca. Marszałek ceremonji wprowadził następnie obydwu przewodników deputacji prof. dra Grubera imieniem austrjackich poddanych, których było 27 z paniami i dra K. Chyzera, radcę minist i czł. akad. umiejętn. w Budapeszcie, imieniem węgierskich, których było 7. Po kilku minutach oznajmił nam dr. Gruber, iż królowa pragnie mówić i poznać wszystkich członków. Weszli nasamprzód austrjaccy członkowie, a w liczbie tej i cztery panie. Przeszliśmy mały pokój wchodząc do drugiego małego buduaru wielkości nie więcej nad 16 metr. □, gdzie zastaliśmy królowę stojącą, a witającą nas przyjacielskim uśmiechem. Zaledwie mogliśmy się pomieścić w tym małym buduarze. Pierwszy przemówił prof. dr. Gruber i przedstawił jako pierwszego radcę dworu prof. dra Juraszka z córką. A! rzekła królowa „opowiadała mi dziś już jedna z moich dam pałacowych, iż widziała jedną z pań austrjackich mówiącą po niemiecku, a rysopis zgadza się zupełnie z panią — wychodziłaś pani z akademji sztuk pięknych.“

Następnie z prof. Juraszkiem rozmawiała kilka minut. Z kolei wszyscy członkowie byli jej przedstawieni i z każdym zamieniła kilka zdań. Mnie, przedstawionego jako delegata ze Lwowa, zapytała królowa: jak długo jechałem ze Lwowa, gdyż to długa droga? — odpowiedziałem: „Sześć dni, najjaśniejsza pani!“ „A! Lwów znam z opisu, gdyż tam był mój brat!“ odrzekła królowa. „Tak, najjaśniejsza pani, arcyksiążę Leopold Salwator z małżonką Donną Blanką, mieszkał 4 lata we Lwowie i zostawił po sobie bardzo miłe wspomnienie“. Inżynier-budowniczy Schulz, zagadnięty został: „Czy pan także ze Lwowa?“ i zapytany, jak podobał mu się Madryt i wogóle styl w budowie. Na co odpowiedział, iż styl jest oryginalny i dla nas nieznany „A to musisz pan pojechać do Toledo i Eskurjalu, gdzie znajdzie pan wiele bardzo ciekawych szczegółów dla swego zawodu“. Jako trzeci z Polaków, przedstawiony był inżynier-technik p. Florkiewicz z Krakowa, jako delegat towarzystwa inżynierów i architektów z Wiednia, od siedmiu lat zatrudniony w towarzystwie amerykańskiem elektrotechnicznem w Madrycie. Odpowiadając na zapytanie w jakim zawodzie pracuje i skąd jest, zauważyła królowa: „Pan także Polak! Polacy uczą się z łatwością języków! W Krakowie byłam jeden raz!“ Następnie rozmawiała z nim po hiszpańsku, widocznie uradowana, iż obcokrajowiec przyswoił sobie język hiszpański.

Najwięcej rozmawiała z Wiedeńczykami, wypytując się o szczegóły, o miasto, o rozwój, gdyż, jak mówi, już 17 lat nie była w Wiedniu. Po przedstawieniu nas wszystkich, rzekła królowa: „A teraz pozwólcie panowie, iż przedstawię wam moje dzieci!“ I otwierając drzwi do buduaru, zawołała: „Chodźcie dzieci!“ Wszedł król, chłopię 13-letnie, ubrany w garnitur czerwony, marynarkowy, pantalony długie i bluzkę z wykładanym niebieskim kołnierzem i obie księżniczki, w skromnych różowych sukniach, w wieku od 14—16 lat. „To mój syn, a to moje córki: Marja Teresa i Mercedes“, powiedziała królowa, wskazując na dzieci, „wszystkie mówią także po niemiecku, gdyż bony i nauczycielki mam z Wiednia“. Poczem prof dr. Gruber po paru słowach pożegnania skłonił się, nie chcąc dłużej czasu zabierać. Na to królowa odrzekła, iż odwiedzinami temi sprawiliśmy jej tylko przyjemność. „A zatem do widzenia się jutro popołudniu u mnie!“

Zapytacie zapewne szanowne czytelniczki jak ubraną była królowa-rejentka? Suknia atłasowa popielata (lapisowa), haftowana tym samym kolorem w kwiaty, szyja *decolté* i dwa sznury pereł, wielkości orzechów laskowych na szyi, rękawiczki białe. Przyjęcie nasze trwało blisko godzinę. Salonik, w którym byliśmy przyjęci, urządzony w stylu barocco, piękne etażerki, portjery, fotografje zdobią stoliki, nadto widocznem było, iż królowa zajęta była przedtem czytaniem dzienników, które leżały obok na fotelach.

Wieczorem odbył się bankiet u ministra spraw zewnętrznych pana Trinitario Capdepon w teatrze królewskim, na który otrzymali zaproszenia tylko delegaci; z austrjackich uczestników otrzymało nas zaproszenia tylko dziesięciu. Teatr przemieniono w ogromną salę, na podłodze kobierce, nakryć było pięćset.

Pierwszy toast wniósł minister imieniem królowej na cześć uczestników kongresu, drugi prof. Brouardel z Paryża na cześć Hiszpanji — mówili jeszcze reprezentanci Belgji i Niemiec.

O pracach kongresu naukowych nie napiszę wam wiele, gdyż jak pisałem trudne zorjentowanie się — dysputy wszystkie prawie po hiszpańsku — słowem rozgardjasz wielki.

Nie uwzględniono tutaj wcale pań — panie pozostawione sobie — nie ma komitetu pań — wogóle brak tej serdeczności i gościnności cechującej inne kraje.

Następny list wyszlę po przyjęciu w pałacu królewskim, na które otrzymali zaproszenie wszyscy członkowie kongresu na dziś o godzinie 3 po południu.

Karol Sklepiński.

---

(29)

Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

ROK ZŁUDZEŃ
(1848).

(Ciąg dalszy).

I jeżeli gdzie i kiedy, to tu okazała się w całym blasku owa piękna nasza cnota narodowa — przebaczenie!

Uprzytomnijmy sobie, że działo się to w dwa lata zaledwie po ohydnej rzezi, która wieczną plamą ciężyć będzie na biurokracji austrjackiej, że działo się to w dobie, gdzie na rękach morderców nie oschła jeszcze krew, gdzie żałoba panowała w całym kraju, gdy w więzieniach jęczały jeszcze ofiary satrapji. Co byłoby się stało gdzieindziej? Toż w strzępy rozszarpanoby inicjatorów morderstw — i historja musiałaby to usprawiedliwić. A w Tarnowie? Ograniczono się na wybiciu szyb w oknach żyda Luxenberga i kancelisty Trojanowskiego, ograniczono się na tem, że przed odwachem wołano:

„Żołnierze Prinz Emil niech żyją!
Hajnaki, łajdaki — na haki!“

I to, kiedy obywatel Starzewski w obawie aby wojsko nie użyło broni zawołał: „Jeżeli Ojczyznę kochacie, rozejdziecie się do domu!“ — tłum najspokojniej się oddalił. W jednym z listów bar. La Sollay czytamy:

„Strwożony żyd (Luxenberg) udał się do adwokata Szwejkowskiego z prośbą, ażeby przyjął jego obronę, wyliczył wszystkich członków swojej szanownej rodziny i powiedział: „jak ja zginę, to pan będziesz miał 20 osób na sumieniu“. Szwejkowski wysłuchał, spisał punkty owej obrony, jak ją żyd dyktował i przedłożył komitetowi, który ją jednomyślnie odrzucił, jako fałsz. Pragnący spokoju, zażądali od starosty, by mu dał rozkaz opuszczenia miasta i nie drażnił swą obecnością opinji. Starosta obiecał to zrobić... A przecież ten żyd stał na czele wszystkich po karczmach płatnych żydów, którzy poili chłopów, jątrzyli baśniami, namawiali do mordów, kierowali rabunkami. On to był głównym pośrednikiem między Breinlem i chłopami, doradcą w cyrkule. Przez jego ręce przechodziły zrabowane kosztowności i pieniądze. On pierwszy wykrzykiwał: „dostaniecie 1.000 zł. za głowę Kotarskiego, Konopki, Gorskiego!“ On, dotąd wierny ajent przewrotnych urzędników — i za całą karę ma w bezpiecznej asystencji opuścić Tarnów? O cierpliwości polska! O łagodności! Trojanowski, ten kat, prześladowca wychodźców polskich, ten szpieg niezmordowany rzemieślników, dręczyciel więźniów, kilkoma szybami zapłacił długie lata zbrodni i bezprawia...“

Urządzano zebrania dla chłopów, tłumaczono co znaczy wolność i konstytucja, przypinano im kokardy. Chłopi, widząc ponurość wojska i urzędników, kiwali głowami i przypinali kokardy, ale za miastem rzucali... Komitet tymczasem obradował nad ułożeniem petycji do tronu, memorjału do ministrów i wyborem deputacji do Wiednia. W skład tej ostatniej weszli: ks. Wł. Sanguszko, Leon Dzwonkowski, obywatele, adwokaci Szwejkowski i Machalski, mieszczanin-rękodzielnik Kossakowski, dwóch włościan i dwóch żydów.

Wkońcu marca począł wychodzić dziennik pt. *Zgoda*.

W Jaśle w dniu 21. zebrało się obywatelstwo i odbyło się publiczne zebranie, w którem wzięli udział obywatele i włościanie pod przewodnictwem Gołaszewskiego właściciela Targowiska...

„Prezes — pisze w swym liście br. La Sollay — dzielnie się spisał; mową swoją rozumną, poczciwą szczeropolską powszechny obudził entuzjazm; nie było ktoby nie wylewał łez w tym dniu uroczystym. Włościanie tamtejsi jakkolwiek demoralizowani przecież poczciwi głośno płakali, ściskając szlachtę za nogi, błagali wśród łez o przebaczenie, choć tam rabacja najmniej się srożyła. Sztorc włościanin z Potoka (własność Stojałowskiego), który był hersztem band rabujących w tych okolicach, rzewnie płacząc, na klęczkach prepraszał swego pana i wszystkich obecnych.

Chłopi zwalali winę na podżegaczy, żalili się na swoją niedolę, niesprawiedliwość władz, zdzierstwa na mytach, oszukaństwa żydów, drożyznę soli i t. d. Opowiadali o różnych rządowych nadużyciach i podszeptach. Panowie zapewniali, że ich kochają jak braci, że najchętniej wyrzekają się pańszczyzny, że pragną ich szczęścia. Gołaszewski przemówił na temat, co to jest konstytucja, przestrzegał, by podszeptom złych ludzi nie wierzyli i każdego, ktoby ich usiłował jątrzyć lub burzyć odstawiali, nie czyniąc mu krzywdy do komitetu. Wieczorem miasto było oświetlone, a po iluminacji włościanie i obywatele udali się do pałacn Trzecieskiego w Gorajowicach, gdzie gospodarz przyjął ich prawdziwie „po polsku“.

W Sanockiem pierwsze dni tak opisuje współczesny: „Rychłe uformowanie gwardji, postanowione na pierwszą wieść o wolności, jest konieczne dla utrzymania u nas bezpieczeństwa. Wojskowość zachowuje się z pewną rezygnacją, ale spokojnie, biurokracja opornie. Dzięki jej nie ustają pomiędzy ludem krążyć pogłoski zdolne go drażnić. Mieliśmy tu *Te Deum* i oświetlenie miasta. Na pierwszem pan kreishauptman nie był, drugiemu chciał przeszkodzić, ale się jakoś wyemancypowano. Były i okna wytłuczone i bez guzów się nie obeszło, w końcu jednak jakoś się to wszystko załatwiło“.

W Rzeszowie uroczystość ogłoszenia konstytucji odbyła się w dniu 22 marca. Gdy starosta (był nim Maurycy br. Sala) wzbraniał się to uczynić, Eichmüller, przewodniczący magistratu, z trybuny wśród rynku zwiastował tę wesołą nowinę, przyczem p. Antoni Mięta, właściciel Biały, miał odpowiednią przemowę. Na wspólnej naradzie obywateli, mieszczan i włościan uchwalono wysłać deputację do starosty, aby po wsiach ogłoszono konstytucję i jak najspieszniej przystąpiono do formowania gwardji.

Sala zażądał zwłoki, aż do otrzymania instrukcji ze Lwowa. Tegoż dnia po południu odbył się pogrzeb Misiewicza, który wskutek kilkoletniego więzienia, na jakie za polityczne przestępstwo był skazany, straciwszy zdrowie, właśnie umarł. Całe miasto odprowadziło go na cmentarz, a wojskowi z węgierskiego pułku Leiningen, wywdzięczając się za uprzejme przyjęcie, jakiego doznawali w domach polskich, nieśli na swych barkach trumnę. Wracającym towarzyszyły okrzyki: „Niech żyją Węgry!“, a muzyka grała „Jeszcze Polska nie zginęła“. Nazajutrz przybyły instrukcje i Sala natychmiast zwołał wójtów z pobliższych wsi i ogłosił konstytucję. Również lojalnie, bo w porozumieniu z obywatelami, rozesłał po dalszych wsiach komisarzy, posiadających zaufanie obywatelstwa.

W Przemyślu dowiedziano się w poniedziałek dnia 20 marca o wypadkach w Krakowie, Lwowie i Wiedniu. Obywatele wiejscy zjechali się licznie, a na walnem zgromadzeniu wszystkich warstw ludności, odczytał Seweryn Smarzewski kopję adresu przywiezionego ze Lwowa. Wieczorem oświetlono miasto, a ks. biskup Wierzchlejski, jeden z najpatrjotyczniejszych kapłanów w owym czasie, odprawił we wtorek solenne nabożeństwo, poczem gorąco przemówił do zebranych, tłomacząc znaczenie konstytucji. Następnie wpisywano się do gwardji, o której uformowanie proszono starostę. Starosta Saar prosił o 24 godzin zwłoki, gdyż nie otrzymał żadnych jeszcze rozkazów. Zgodzono się na to. Gdy jednak po południu wojsko wystąpiło pod broń, a jego postawa była wyzywającą, postanowiono wysłać deputację do Stadjona. W deputacji tej wzięli udział: Seweryn Smarzewski i Przedrzymirski, właściciele ziemscy, dr. Ziembicki lekarz, Bajer aptekarz, Samborowicz i Kleinlegler mieszczanie, ks. kanonik Nowicki i bawiący we Lwowie Leszek Dunin Borkowski. Równocześnie przeszło tysiąc podpisów położono na kopję adresu lwowskiego i przesłano ją na ręce ks. Jerzego Lubomirskiego.

W obwodach więcej na wschód posuniętych, odbywało się to samo, acz z mniejszą okazałością i stanowczością. Tu chłop był potulniejszy co prawda, ale jeszcze więcej podejrzliwy i nieufny. Ociężały z natury nie rychło mógł się zorjentować i zdecydować, i tu też zaczęła biurokracja najprędzej bruździć.

Biurokracja przerażona w pierwszej chwili, dość podła, aby obawiać się odwetu, albo opuszczała swe stanowiska i uciekała, albo godziła się na wszystko. Gdy jednak okazało się, że ci okrzyczani polscy rewolucjoniści, których w roku 1846 publicznie w europejskiej prasie oskarżano o zamiar sprawienia urzędnikom Niemcom i oficerom „nieszporów sycylijskich“ lub „nocy św. Bartłomieja“ — gdy się pokazało, powtarzamy, że nie tylko nie żywią oni żadnych krwiożerczych zamiarów, ale chąc być „legalnymi rewolucjonistami“ gotowi są przebaczyć wczorajszym katom i oprawcom i podać mu przyjazną dłoń — odżyła w mumjach metternichowskich ich lisia obłuda i wilcza natura! To też od chwili, gdy tylko ochłonęli ze strachu starali się udaremnić wszelkie wolnościowe dążenia i oczekiwali z tłumioną niecierpliwością na sposobność użycia bagnetów i dział...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Starzy kawalerowie.

Ankieta.

Do was zwracamy się wy ptaki bezdomne, intruzi cudzych gniazdek, szkodniki na obcej glebie, kwiaty powiędłe, noszące w sobie nieraz obok katarów żołądka i podagry, niedostrzegalne dla obojętnego tłumu pierwiastki tragedji życiowej. Rozpisujemy ankietę na temat starego kawalerstwa i jeżeli czytelnicy nasi nadeszlą nam poddostatkiem pożądanego materjalu, obiecujemy sobie dużo po jej rezultatach.

Stary kawaler należy niewątpliwie do najbardziej interesujących typów życiowych — bardziej interesujących aniżeli stara panna, gdy bowiem tragizm losu kobiety zadecydowuje się w takich wypadkach bez jej udziału — on rozstrzyga o sobie sam i sam przygotowuje sobie fatalne koło, w które się wplata. Starokawalerstwo pociąga za sobą często podwójną ruinę: najpierw ruinę szczęścia samego mężczyzny, który pozbawił się rodzinnego ogniska, a powtóre — ruinę szczęścia przynajmniej jednej kobiety, która mogłaby zostać jego żoną.

Jest ono złem, nad którego usunięciem łamią sobie głowy prawodawcy, socjologowie i wszyscy, którzy w wzrastającem nieżenieniu się mężczyzn widzą niebezpieczeństwo zaognienia się kwestji kobiecej. Powszechnie panuje mniemanie, że główną przyczyną obawy mężczyzn przed kobiercem ślubnym są niekorzystne stosunki ekonomiczne. Przypuśćmy, że tak jest w istocie, to jednak środek, stosowany przez mężczyzn, dowodzi ich krótkowidztwa. Kobiety, pozbawione naturalnej podstawy bytu, tj. rodziny, zostawione sobie samym, rzucają się do samodzielnej pracy publicznej i wypierają z posad mężczyzn.

Jestto więc zaklęte koło przyczyn i skutków, gdyż zajmowanie posad biurowych przez kobiety, konkurencja, stworzona przez nie dotychczasowemu monopolowi męskiemu, zaostrza w dalszym ciągu ekonomiczną walkę i trudne warunki bytu. W innych krajach wzmagające się ciągle starokawalerstwo pociąga za sobą jeszcze inny niepożądany dla rozwoju narodowego skutek, mianowicie raptowną obniżkę urodzin i tej to okoliczności przypisać należy wyłonienie się tak ekscentrycznego pomysłu, jak — opodatkowanie kawalerów.

Poziom moralności społecznej cierpi także wskutek wzmagającej się epidemji starokawalerstwa. Rodzina ze swoją łagodną kojącą atmosferą stanowi najzbawienniejszy wentyl bezpieczeństwa dla pesymizmu naszych czasów. Stwarza bezpośredni cel pracy — zapobiega osamotnieniu i pustce życiowej. Starokawalerstwo bywa z konieczności źródłem niemoralnego życia, które od niezdrowej jednostki rozlewa się na jej otoczenie.

Byłoby jednak jednostronnością szukać pobudek starokawalerstwa wyłącznie na tle ekonomicznem. Jak wszystkie objawy życiowe, posiada ono rozległe i różnorodne przyczynowe sprężyny. Iluż ludzi zamożnych, a nawet bogatych należy do falangi zdecydowanych wrogów małżeństwa. Należy uwzględnić także przyczyny czysto psychiczne, wewnętrzne. Literatura naszego wieku dostarcza dość bogatego materjału w tym kierunku, a życie potwierdza te dokumenty. Kto umie patrzeć, musiał je niezawodnie spotkać w swojem otoczeniu.

Choroba woli, owa charakterystyczna niezdolność do powzięcia decyzji, strach przed stanowczym krokiem — odgrywają i tu ważną rolę. Bohater „Znużonych dusz“ Garborga ze swoją chorobliwą manją krytyczną, czyż nie jest najświetniejszym typem tego rodzaju ludzi? A nieubłagani wrogowie kobiety na wzór Strindberga, ci, w których oczach jest ona naturalnym wrogiem męskiej kultury, wieczną niszczycielką, działającą siłą swojej płci wyłącznie w imię zabicia w mężczyźnie najbardziej indydywidualnych i najcenniejszych jego pierwiastków?

Również filozoficzne, chociaż z innego punktu wyjścia wyprowadzone są motywy zwolenników nirwany schoppenhauerowskiej. Kobieta przeszkadza wyzwoleniu się człowieka z pęt samsary. Zaprzeczenie woli do życia znajduje w niej śmiertelnego wroga. Jest ona instrumentem, na którym genjusz gatunku gra swoją odwieczną obłąkaną pieśń cierpienia. Nie przypuszczamy, aby w naszem społeczeństwie znalazło się wiele jednostek, które pogardziły małżeństwem i miłością wogóle dla tych wysubtelnionych pobudek, lecz dla pełności obrazu i o nich nie należało zapomnieć.

Nie podsuwamy zresztą gotowego szematu — pragniemy tylko wskazać na bogactwo przyczyn, które tutaj w grę wchodzić mogą. Pozostawiając zupełnie swobodną rękę interesowanym w kwestji starokawalerstwa, stawiamy im jedno tylko krótkie i zwięzłe pytanie, które każdy z nich zechce wystosować do siebie. Brzmi ono: „Dlaczego się nie ożeniłem?“ Pytanie, nastręczające sposobność do odpowiedzi rozległej i mogącej posiadać wartość psychologicznego dokumentu.

Prosimy wszystkich interesowanych, którym artykuł ten do rąk się dostanie, o dostarczenie nam takiego materjału. Zwracamy przytem uwagę, że forma nie musi być wcale literacką — idzie nam jedynie i wyłącznie o szczerą spowiedź od ręki, a nadesłane listy pozwolą nam złożyć interesującą całość, która oświetli nietylko niejedną ekonomiczną stronę naszego życia, nietylko tak aktualną dziś kwestję kobiecą, ale i wiele tajemnych kryjówek ludzkiej duszy.

Starym kawalerom, na których głowy sypie się tyle ciosów, dajemy sposobność do obrony ich stanowiska w kwestji małżeństwa. Czy są oni zaprawdę tylko egoistami, którzy nierozumnie pojęli miłość własną? Czy są naprawdę tylko korsarzami na morzu cudzego szczęścia rodzinnego, jak w komedji Sardou? Czy oni sami są winni, czy społeczeństwo, czy kobiety? Czy wreszcie czują się zadowoleni z osiągniętego stanu rzeczy? Odpowiedź na te i liczne inne kwestje, wypływające z głównego pytania, umożebni nam oświetlenie sprawy w sposób jedynie właściwy, bo na podstawie „informacji z autentycznego źródła“.

Nakoniec jeszcze jedno. Dla salwowania tajemnicy — jeżeliby komu o nią chodziło — dość będzie niepodpisać manuskryptu, który zresztą i tak skrupulatnie zniszczymy. Prosimy jednak w takim razie o określenie bodaj w przybliżeniu sfery towarzyskiej i społecznej, do jakiej nadsyłający odpowiedź należy. Przyczyni się to do zilustrowania sprawy.

Czekamy więc.

Towarzystwo dziennikarzy polskich.

Lwów 18. kwietnia.

W sali kasyna mieszczańskiego odbyło się wczoraj przed południem szóste walne zgromadzenie członków tow. dziennikarzy polskich. Wzięło w niem udział 29 członków lwowskich i p. Kazimierz Bartoszewicz z Krakowa. Prezes tow. p. Liberat Zajączkowski skonstatował w wstępnem przemówieniu rozwój instytucji pod względem finansowym i przypomniał, iż tow. w roku ubiegłym przystąpiło do europejskiego związku prasy a przez reprezentantów swoich pp. St. Rossowskiego i Zajączkowskiego wzięło udział w kongresie międzynarodowym dziennikarskim w Stokholmie. Złożywszy serdeczne podziękowanie tym instytucjom, które otaczały tow. swoją życzliwością, oddał hołd pamięci zmarłego w roku ubiegłym wiceprezesa tow. Adama Asnyka i członka wspierającego Andrzeja hr. Fredry, (zgromadzeni uczcili pamięć ich przez powstanie) poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Po odczytaniu przez p. Br. Laskownickiego protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia i po powzięciu uchwały, aby nie odczytywać sprawozdania wydziału, które ogłoszone zostało drukiem, zabrał głos skarbnik tow. p. Karol Kucharski i zdał sprawę ze stanu funduszów, które wedle zamknięcia rachunkowego za rok ubiegły wynoszą 62.200 koron, w czem mieści się ostatnioroczny przyrost w kwocie 14996 koron. W ciągu trzechletniego urzędowania obecnego wydziału pomnożyły się fundusze tow. o poważną sumę, wynoszącą około 30.000 zł. co świadczy o niezmiernie wytężonej pracy wydziału w kierunku doprowadzenia zasobów instytucji do stanu kwitnącego.

Imieniem komisji rewizyjnej zdawał sprawę dr. Aleksander Vogel i przedstawiwszy prawidłową i pomyślną gospodarkę funduszami tow., postawił wniosek udzielenia wydziałowi absolutorjum z rachunków za r. 1897 a nadto wyrażenia gorącego uznania skarbnikowi p. Kucharskiemu, którego energji zawdzięczyć należy fakt, że stan finansowy towarzystwa tak świetnie się rozwija i że po dzień 1. stycznia 1898 niema ani centa zaległości. Wnioski komisji rewizyjnej brzmią: 1. Walne zgromadzenie udziela wydziałowi absolutorjum. 2. Wyraża uznanie wydziałowi, a szczere i gorące podziękowanie skarbnikowi p. Karolowi Kucharskiemu za jego prawdziwie obfitą w dodatnie rezultaty działalność. Wnioski te uchwalono bez dyskusji, hucznymi oklaskami aprobując rządy dotychczasowego wydziału.

Przystąpiono następnie do uzupełniającego wyboru. Prezesem został wybrany ponownie p. Liberat Zajączkowski, wiceprezesem ponownie p. Kazimierz Skrzyński, członkami wydziału ponownie pp. Karol Kucharski, Stanisław Woynarowski i Izydor Kuncewicz — wszyscy na 3 lata, zaś p. Kazimierz Czapelski z Krakowa na rok. Prezes i wiceprezes w serdecznych słowach podziękowali za wybór, przyczem wiceprezes p. Kaz. Skrzyński w energicznie wypowiedzianym zwrocie stwierdził, że tow. znajduje się na najlepszej drodze do zapewnienia stanowi dziennikarskiemu u nas tak silnej podstawy, iż o członkach jego nie będzie mógł nikt odezwać się, iż są „luźnymi ptakami“, jak to się stało niedawno w sejmie galicyjskim.

Na porządek dzienny weszła następnie sprawa zmiany statutu w tym kierunku, aby stan konsolidowania się tow. i pomnażania funduszu żelaznego przedłużyć jeszcze o 5 lat, poczem dopiero członkowie mogliby korzystać z niego. Po przedstawieniu sprawy przez refeferenta komisji statutowej dra Adama Bieńkowskiego, odbyła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos pp. dr. Łuniński, Bartoszewicz, Kucharski, Kolbuszowski, W. Dąbrowski, dr. Lilien, dr. Grek, poczem uchwalono na wniosek p. Kolbuszowskiego odroczyć załatwienie kwestji statutowej do osobnego walnego zgromadzenia, które się odbędzie za miesiąc. Niezależnie zaś od tego, na wniosek dr. Liliena, podwyższono dotychczasowy fundusz dyspozycyjny z 300 zł. na 1200 zł. rocznie na zapomogi.

Po powzięciu uchwały, aby przyjąć na członka towarzystwa p. Tadeusza Romanowicza redaktora *Słowa Polskiego* i posła na sejm krajowy, uchwalono na wniosek p. Adama Krechowieckiego przeznaczyć 100 zł. na kolumnę Mickiewicza, która ma stanąć we Lwowie. Wniosek p. Bronisława Laskownickiego, aby co roku przez lat pięć z funduszów torwarzystwa wydzielać po 200 zł. celem utworzenia stypendjum im. Mickiewicza dla syna członka towarzystwa, przekazano wydziałowi z poleceniem, aby w myśl regulaminu na najbliższem walnem zgromadzeniu przedłożył odpowiednie wnioski. Do komisji rewizyjnej na wniosek p. Kolbuszowskiego wybrano ponownie pp. Krechowieckiego, dr. Vogla i Kazimierza Zielonkę (z grona członków zwyczajnych), oraz pp. dr. Wł. Dulębę, Edwarda Marynowskiego i dr. Aleksandra Marjańskiego (z grona członków wspierających).

Po skończeniu obrad o godzinie wpół do 2. udali się członkowie towarzystwa dziennikarskiego na specjalne zaproszenie do „koła literacko-artystycznego“, gdzie odbywało się właśnie wspólne święcone. Wśród innych toastów wiceprezes koła p. Zdzisław Onyszkiewicz, wzniósł w serdecznych słowach toast na cześć dziennikarzy, na co odpowiedział z podziękowaniem prezes towarzystwa dziennikarzy p. Zajączkowski. Osobno wypito zdrowie gościa z Krakowa, znakomitego i sympatycznego naszego publicysty p. Kazimierza Bartoszewicza.

Rada miejska u namiestnika.

Lwów 18. kwietnia.

Wczoraj przed południem po g. 11. rada miasta Lwowa, z prezydentem swoim drem Godzimirem Małachowskim na czele, na osobnej audjencji przedstawiła się namiestnikowi hr. Leonowi Pinińskiemu. Wszyscy radni byli we frakach, tylko pp. Rewakowicz i Romanowicz w strojach narodowych. Imieniem rady zabrał głos prezydent dr. Małachowski i przemówił do naczelnika rządu krajowego w następujących słowach:

Jako gospodarze tej stolicy przychodzimy cię powitać, ekscelencjo.

Witamy cię z uczuciem szczerej radości, że w twoje dłonie oddał najj. pan ster rządu krajowego i z tą radością łączymy zarazem serdeczne życzenia, ażebyś teraz, będąc z grodem tym trwale wysokim urzędem swym związanym, nie doznał w tych murach żadnego zawodu, ażeby się ziściły tutaj wszystkie twoje myśli i zamiary.

W tem jednem zdaniu snadnie i spokojnieześrodkować możemy też nasze życzenia, albowiem przekonani jesteśmy, że twoje, ekscelencjo, zamiary i chęci owiane są jak najszlachetniejszemi tendencjami. Kto dał dowody gorącej miłości ojczyzny, gorliwej i skutecznej pracy dla dobra tego kraju, tego witamy na najwyższem krajowem stanowisku z otwartem sercem, bo kto umiłował kraj nasz, ten nie może odmówić miłości jego stolicy.

W pierwszem twojem przemówieniu przy objęciu urzędu wypowiedziałeś, ekscelencjo, piękny zamiar zjednania sobie wszystkich serc i ogólnego szacunku. Ogólny szacunek, ekscelencjo, posiadasz od dawna, a co do serc zjednania, od ciebie tylko zależy, ale że i to niebawem osiągniesz, o tem ja i ci, co mają tak samo szczęście znać cię, ekscelencjo, od dłuższego czasu, wcale nie wątpimy.

Organy nasze gminne spełniają wszystkie prawie funkcje rządowej pierwszej instancji politycznej w mieście Lwowie, a nawzajem zdanie i poparcie namiestnictwa przyczynia się w znacznej mierze do pomyślnego załatwiania wielu nader ważnych spraw miejskich, przez co interesy nasze są wzajemnie ściśle ze sobą związane.

Nie tu miejsce, bym wyliczał te wszystkie sprawy, o których poparcie prosimy; wiele z nich bowiem już znanych jest waszej ekscelencji a inne przedstawimy we właściwym czasie. Jedna jest jednak sprawa, może najważniejsza, o której w ostatnich latach wiele mówiono i pisano, i która jest przedmiotem ciągle ponawianej dyskusji w naszych radzieckich i poselskich kołach i której w tej chwili nie mogę pominąć milczeniem, tj. sprawa uzyskania z państwowego funduszu inwestycyjnego znaczniejszej subwencji na cele asanacyjno-regulacyjne miasta Lwowa. O poparcie tego naszego żądania specjalnie gorąco cię prosimy, ekscelencjo.

Co do nas — racz przyjąć zapewnienie, że gdzie tylko i jak tylko siły nasze pozwolą, wszędzie jesteśmy gotowi popierać cię, ekscelencjo w twoich szlachetnych zamiarach, pewni, że urzeczywistnienie ich tylko na pożytek stolicy kraju wyjść może.

Oby się spełniły!

Wyrażamy wreszcie w. ekscelencji podziękowanie, że nas gospodarzy stolicy raczył przyjąć na osobnej audjencji.

Po przemówieniu prezydenta miasta dra Godzimira Małachowskiego odpowiedział namiestnik hr. Piniński:

Najserdeczniej dziękuję panu prezydentowi za tak życzliwe powitanie i panom wszystkim za liczne objawy sympatji. Cieszę się niezmiernie z tego, iż mianowanie mnie przez najjaś. pana namiestnikiem Galicji, tak życzliwie przyjętem zostało w stolicy kraju. Otwarcie wyznaję, iż nie wiedziałem o tem, iż w tym stopniu cieszę się się sympatją panów. Pieczą o rozwój miasta Lwowa starać się będę uczucia te na przyszłość utrzymać i wzmocnić.

Wspomniał p. prezydent, iż skoro kocham cały kraj szczerze, to powinienem też miłować jego stolicę. Tak jest niezawodnie. Do głębokiego przywiązania do stolicy naszej mam nadto specjalne powody. We Lwowie urodziłem się, tu często przebywałem jako chłopak wraz z nieżyjącemi już dziś niestety rodzicami memi, tu odbywałem uniwersyteckie studja i zdawałem egzamina, tu wreszcie byłem profesorem. Do grobowej deski wdzięcznym za to będę, iż w młodości, kiedy rozwija się umysł, serce i charakter, wpływano na mnie tu we Lwowie w sposób prawy i szlachetny. Wiem o tem, iż tym zbawiennym wpływom bardzo wiele mam do zawdzięczenia.

Panowie znacie mnie głównie z działalności mej poselskiej w sejmie i w radzie państwa; wiecie, iż obok spraw ogólno-państwowych lub krajowych, zajmowałem się z pewnem upodobaniem sprawami interesującemi w pierwszym rzędzie rolników naszego kraju. Dziwić się temu nie można; wszakże jako poseł byłem gmin wiejskich w radzie państwa, a większej własności w sejmie reprezentantem, — zatem obywateli, oddających się przeważnie rolnictwu. Pomimo tego jednak sprawy, tyczące się interesów ludności miejskiej, nigdy mi nie były obojętne. Oczywiście, że i na nowem stanowisku nie wyprę się mych głębokich sympatyj dla rolników naszego kraju, lecz nie myślcie panowie, ażebym wskutek tego nie uznawał znaczenia rozwoju miast. Zbyt dobrze znam historję, ażebym mógł nie wiedzieć tego, jakie znaczenie mają miasta w rozwoju społecznych stosunków, a w szczególności kultury. Wiem przedewszystkiem aż nadto dobrze z dziejów naszego kraju, jak bardzo społeczeństwo nasze cierpiało na tem, iż nie mieliśmy dawniej silnego stanu średniego, i że miasta nasze nie rozwijały się dostatecznie. Dążąc do podniesienia i rozwoju miast, należy w pierwszym rzędzie pamiętać o stolicy kraju. Mam tedy zamiar usilnie popierać sprawy m. Lwowa, w szczególności zaś bardzo chętnie poprę sprawę inwestycyj, o której wspominał p. prezydent Małachowski.

Nakoniec parę słów pod adresem p. prezydenta. Z p. prezydentem znamy się od bardzo wielu lat. Zażyłość nasza i jak sądzę wzajemna sympatja, sięga czasów uniwersyteckich. Mam nadzieję, że się ona nie osłabi obecnie, lecz przeciwnie, wspólne nasze usiłowania, skierowane do podniesienia stolicy naszego kraju, węzeł ten tylko wzmocnią.

Po przemówieniu namiestnika, prezydent dr. Małachowski przedstawił po kolei wszystkich radnych. Namiestnik zamienił z każdym kilka słów, trafiając zawsze w ton osobistych wspomnień lub interesów i składając dowód niezwykłej zdolności pamięciowej. Radnego p. Bienieckiego np., który jest zapalonym nemrodem, zapytał, czy nie zastrzelił drugiego dzika, czyniąc tem aluzję do jego sukcesu łowieckiego z przed kilku lat. Pełne szacunku wyrazy zwrócił namiestnik do sędziwego dra Antoniego Małeckiego, a drowi Wilhelmowi Holzerowi pogratulował jego filantropijnej działalności.

Rozmowa z członkami rady trwała około pół godziny, poczem rada opuściła gmach namiestnictwa.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 19. kwietnia.

W Czytelni katolickiej o godz. 7. wieczorem pogadanka.

Teatr hr. Skarbka: „Afrykanka“, opera. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent rady szkolnej krajowej, dr. Michał Bobrzyński. wyjechał w sobotę do Krakowa.

Kalendarz. Wtorek (19.): Emmy wdowy. — Wschód słońca o godzinie 5. minut 14, zachód o godzinie 6. minut 47.

Z armji. Jenerał dywizji Karol Gold przydzielony do komendy korpuśnej w Krakowie na własną prośbę przeniesiony został w stan spoczynku, a przy tej sposobności otrzymał charakter jenerała broni i order żelaznej korony 2. klasy; jenerał dywizji Józef Netuschil przydzielony został do komendy korpuśnej w Krakowie. Pułkownik Fryderyk br. Weigl mianowany komendantem 47 brygady piechoty w Przemyślu. Pułkownik 8 p. ul. Klemens br. Preuschen mianowany komendantem 5 brygady kawalerji. Podpułkownik 12 p. huzarów Jerzy Bach mianowany komendantem 8 p. ul. Lekarz okrętowy dr. Jarosław Okuniewski otrzymał zezwolenie na noszenie orderu chińskiego podwójnego smoka 3. klasy.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła kontrolora pocztowego Oskara Resicha z Jarosławia do Krakowa.

Dla hr. Pinińskiego dało w niedzielę wieczorem obiad kasyno narodowe. Do stołów zasiadło około 100 osób, między innymi marszałek krajowy St. hr. Badeni, członkowie wydziału krajowego Hoszard i Chamiec, prezydent apelacji Tchorznicki, b. minister Loebl, prezydent miasta Małachowski, jenerał Schulenburg itd. W pięknym toaście wiceprezes kasyna hr. Juljusz Bielski powitał hr. Pinińskiego na stanowisku namiestnika imieniem szerokiego koła przyjaciół i znajomych jego i imieniem kasyna. Na przemowę tę odpowiedział hr. Piniński zapewnieniem, iż uznanie, jakie na nowem stanowisku go spotyka, uważa tylko za udzielony sobie kredyt, który będzie uważał za obowiązek spłacić w przyszłości czynami. Patrzył zawsze na świat nieco pessymistycznie, więc i teraz obawia się, czy podoła ku zadowoleniu i dobru kraju zadaniem swego urzędu. W tej obawie jedną ma otuchę, tę mianowicie, iż może niezasłużenie, ale przez całe życie cieszył się licznem gronem przyjaciół, ma więc nadzieję, że nie poskąpią mu swojej pomocy.

Obiad na cześć namiestnika hr. Pinińskiego wydaje we wtorek marszałek krajowy hr. St. Badeni.

Bankiet, urządzony przez profesorów wszechnicy lwowskiej na cześć b. profesora uniwersytetu, a dzisiejszego namiestnika hr. Pinińskiego, odbędzie się w środę wieczorem w lokalu kasyna ziemiańskiego.

Wiadomości djecezjalne. Z lwowskiej archidjecezji ormiańskiej: ks. Wiktor Wojdag, b. dziekan miński, prześladowany przez rząd rosyjski i wydalony z granic państwa za nieugięty opór, jaki stawiał ruszczeniu nabożeństw katolickich na Litwie, od lat ośmiu pełniący obowiązki wikarego rzymsko-katol. przy katedrze ormjańskiej we Lwowie, tudzież ks. Mikołaj Mojzesowicz, katecheta w szkole pp. Benedyktynek ormjańskich, mianowani zostali kanonikami honorowymi z prawem noszenia rokiety, mantolety i pierścienia.

Ks. arcybiskup Issakowicz przenosi się w tych dniach z mieszkania swego w mieście na folwark pp. Benedyktynek ormjańskich na Pokulance, gdzie przepędzi wiosnę i lato.

Plany rekonstrukcji lwowskiego ratusza będą wystawione w muzeum przemysłowem od 18 do 24 bm.

Drugi pomnik Mickiewicza, oprócz proponowanego przez komitet jubileuszowy, zamierza we Lwowie postawić młodzież rękodzielnicza. Projekt padł na święconem w „Gwieździe“ i został przyjęty z zapałem. Utworzono już komitet, który zajął się zbieraniem pieniędzy. Materjał na pomnik będzie ofiarowany bezinteresownie, co przedstawia wartość 16.000 zł. Projekt pomnika przedstawił rzeźbiarz p. Juljan Markowski, a pomysł ten odznacza się fantazją, cechującą twórczość tego artysty. Po nad kaskadą skał granitowych wznosi się podstawa, na której ma być umieszczony medaljon Mickiewicza; wyżej kolumna z różowego granitu, na niej orzeł, z rozpiętemi do lotu skrzydłami. Wysokość pomnika ma wynosić 30 metrów.

Druga stacja elektryczna we Lwowie. P. Leon Thom i spółka, właściciele młyna parowego we Lwowie, wnieśli do magistratu podanie o udzielenie im koncesji na urządzenie i utrzymanie zakładu dla wytwarzania i przewodzenia elektryczności w celu użycia jej do oświetlenia i przesyłanie siły. Stacja ta miałaby stanąć na gruntach obok młyna przy ulicy Janowskiej, a obszar, którkyby ewentualnie miał z tej stacji czerpać światło i siłę obejmowałby część miasta zamkniętą ulicami: Janowską, Bema, Gródecką, Zygmuntowską, Mickiewicza, Marszałkowską, Słowackiego, Sykstuską, Karola Ludwika, placem Gołuchowskich, ulicami Szpitalną, Rapaporta, Kleparowską i Janowską.

Zjazd koleżeński. Otrzymujemy następujący pismo: Przypominam koleżankom, które ukończyłe 8mą klasę w pensjonacie pani Niedziałkowskiej we Lwowie w roku 1888, o naszym zjeździe, mającym się odbyć 3. maja br. *Marja z Czajkowskich Morawska.*

Nowe kółka rolnicze powstały w Łączkach, pow. Strzyżów i w Zarzeczu, pow. Jarosław. Dotychczas założono ogółem 1300 kółek.

Ze sfer kolejowych. Sekretarz kolei państwowych Leon Solecki mianowany został szefem oddziału jurydyczno-administracyjnego przy dyrekcji w Stanisławowie. — Rewident kolejowy F. Herman mianowany kontrolerem komercjalnym przy dyrekcji w Stanisławowie. — Józef Cycoń, werkmistrz w w ogrzewalni w Stanisławowie, mianowany kancelistą kolejowym. — Asystent Feliks Michalski przeniesiony z Morszyna do Jamnicy, wolontarjusz Józef Dąbrowski z Nadwórny do Ottynji. — Sekretarz kolejowy i referent dla spraw osobistych stanisławowskiej dyrekcji Józef Skwarczyński, opuścił służbę kolejową, otrzymawszy posadę sekretarza w krajowem biurze kolejowem we Lwowie.

Ruch wyborczy. Ks. kanonik Gromnicki zrzekł się kandydatury do mandatu z okręgu Buczacz-Czortków. Komitet ściślejszy postanowił wobec tego popierać kandydaturę bar. Marjana Błażowskiego, marszałka powiatu buczackiego.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Rzeszowie z grupy gmin miejskich z miasta Rzeszowa, rozpisało namiestnictwo na dzień 24. maja br.

Wybory. Z Buczacza donoszą: Ks. kanonik Gromnicki zrzekł się kandydatury na powiaty Buczacz-Czortków. Komitet ściślejszy postanowił jednogłośnie przedstawić komitetom powiatowym kandydaturę br. Błażowskiego na posła do rady państwa w miejsce śp. Horodyskiego.

Samobójstwo oficera. W sobotę przed godziną 8 rano, dorożką nr. 110 jechał w Podgórzu oficer artylerji, który w drodze wystrzałem z rewolweru życia się pozbawił. Po wystrzale, którego woźnica nie słyszał, oficer wypadł z dorożki. Woźnica dostrzegłszy wypadek, widocznie z obawy świadczenia, starał się umknąć, został atoli przez organy policji wyśledzony. Zwłoki oficera odwiezione do szpitala wojskowego.

Koncesję na otwarcie apteki w Toporowie nadało starostwo w Brodach p. Bronisławowi Misiełkowi, zarządcy apteki w Pilznie.

Śmierć z poparzenia. W Wieliczce zmarło w piątek z poparzenia wrzącą wodą dziecko Franciszka Guzikowskiego.

Zbrodnia. Andrzej Hyrczek, robotnik z Bielska wstąpił d. 2 bm. do gospody Rozmusa za Świerkowcami, gdzie wypiwszy szklankę piwa i kupiwszy sobie cztery paczki tytoniu, poszedł sobie do domu. Godzinę później usłyszeli przechodzący niedaleko gospody ludzie rzężenie jakiegoś człowieka. Wniesiono go do domu Kotasa i po dokładnem zbadaniu przekonano się, że ma głowę pokaleczoną i jest bez przytomności. Wkrótce potem wyzionął ducha. Hyrczek został zamordowany i obrabowany. Zbrodniarz był prawdopodobnie w karczmie i widząc, że ma pieniądze, napadł go i pozbawił życia.

Złość żydowska. Z Babicy nad Sanem piszą do *Ruchu kat.*: W wiosce Bachowie koło Babic nająl żyd, dzierżawca obszaru dworskiego, chłopca do poganiania koni przy orce. W południe kazał temu chłopcu napoić dobrze konie w Sanie. Ponieważ było to po kilkudniowym deszczu, przeto San wezbrał i konie porwane szybkim pędem wody utonęły. Wtedy żyd jak rozjuszone zwierzę pędził za chłopcem i chciał go koniecznie utopić. Zobaczyła to bratowa chłopca i tak się tem przestraszyła, że tknięta apopleksją w kilku godzinach skonała. Dziś ją młodą, bo w 33 roku życia złożyliśmy do grobu. Dotyczące władze powinny przecież powstrzymać podobne nadużycia.

Budowa pomnika Tadeusza Kościuszki w Krakowie. Otrzymujemy następujące pismo: Prezydjum namiestnictwa we Lwowie, reskryptem z dnia 4 marca b. r. do l. 1.568 pr., udzieliło towarzystwu imienia Tadeusza Kościuszki w Krakowie pozwolenia na dalsze zbieranie składek w całym kraju, a to po koniec 1900 r., to jest do chwili ukończenia budowy pomnika. Według powyższego reskryptu podpisana komisja wydziału towarzystwa, jak w roku zeszłym, wydawać będzie certyfikaty, upoważniające do zbierania składek na cel powyższy, opatrzone pieczęcią i podpisami komisji, a przez dyrektora policji w Krakowie koramizowane, a to w celu uchronienia grosza publicznego od wyzysku osób, do zbierania składek nie upoważnionych. Do dnia 5 marca b. r. na ręce zmarłego skarbnika komisji, ś. p. Ksawerego Konopki, złożono kwotę 5.958 zł. 61 ct., którą umieszczono na książeczkach miejscowych kas oszczędności. — Kraków dnia 16 kwietnia 1898 r. Za wydział towarzystwa, komisja budowy pomnika Tadeusza Kościuszki: *Jan Skirliński*, prezes towarzystwa, *Jan Świerzyński*, sekretarz referent komisji. *Franciszek Sięk*, dyrektor przewodn. kasy oszczędności m. Krakowa, skarbnik funduszów budowy pomnika. — Biuro: Kraków, ulica Gołębia, l. 5, parter.

Nagła śmierć. Józef Odwarka, były naczelnik stacji kolejowej w Illichestie na Bukowinie, pierwszego kwietnia b. r. przeniesiony do Stanisławowa, zmarł nagle w nocy z dnia 13 na 14 b. m. w Stanisławowie na podwórzu domu pod l. 44 przy ul. Gazowej, w której mieszkał. Śmierć nastąpiła wskutek udaru sercowego.

O mandat poselski do rady państwa z kurji V. okręgu Sanok-Jasło-Krosno-Brzozów-Lisko-Dobromil-Staremiasto, ubiegać się będzie oprócz zgłoszonych już kandydatów: p. Stapińskiego i dra W. Lewickiego także Iwan Franko. Agitację za swą kandydaturą dr. Franko już rozpoczął.

Uniwersytet słoweński. W Lublanie utworzył się komitet, który dążyć ma do założenia tamże słoweńskiego uniwersytetu. Dnia 13 bm. odbyło się pod przewodnictwem profesora Levesa pierwsze posiedzenie tego komitetu, na którem uchwalono wypracowanie w tym przedmiocie memorjału i przedłożenie go radzie państwa.

Hakatyści policzyli się, aby wiedzieć, ilu też Niemcy posiadają „obrońców ojczyzny“ i doszli do następnych rezultatów: Towarzystw hakatystycznych w Prusach Wschodnich i Zachodnich, Poznańskiem i Szląsku jest obecnie 78, w innych okolicach Niemiec 40; pierwsze liczą 10.500 członków, drugie 6.500, czyli, że mamy 17.000 ludzi, którzy patrjotyzm wzięli w wyłączną dzierżawę.

!!BIAŁE i PIĘKNE RĘCE!! Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatnieją po kilkakrotnem natarciu **KREMEM ROSLINNYM.** Słoik 80 centów.

JAN IHNATOWICZ
LWÓW: sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20. CZERNIOWCE: Rynek l. 2. PRZEMYŚL: Franciszkańska l. 24.

Wyrok śmierci. Kolporter Jan Mayer, który zamordował w Wiedniu wdowę po kolporterze, Annę Wilczek, skazany został werdyktem przysięgłych na karę śmierci.

Opodatkowanie paszportów. Pisma warszawskie donoszą, iż rząd rosyjski zamierza opodatkować parzporty zagraniczne drobną opłatą na rzecz zakładów doroczynnych.

Mianowania. Naczelnik urzędu probierczego w Krakowie Leonard Lepszy, mianowany starszym menniczym.

Odznaczenia. Minister-rezydent austro-węgierski w Cetynji Eugenjusz Kuczyński otrzymał od cesarza pozwolenie na przyjęcie i noszenie czarnogórskiego orderu Daniły drugiej klasy.

Sankcję cesarską otrzymała uchwała sejmu galicyjskiego, na mocy której cieszanowskiej radzie powiatowej zezwolono na zaciągnięcie pożyczki w wysokości 40.000 zł.

Pamięć Ujejskiego uczczono onegdaj koncertem, urządzonym w „Sokole". Publiczność w trzech czwartych częściach zapełniła krzesła w sali. Na program złożyły się prócz odczytu poety Jana Kasprowicza, chóry „Echa", deklamacja artystki dramatycznej pani Teofili Nowakowskiej („Hagar na puszczy" i „Pogrzeb Kościuszki"), oraz p. Chmielińskiego („Marsz pogrzebowy"), gra na wiolonczeli p. Chulawskiego i śpiew panny Władysławy Jezierskiej i Stanisława Tarnawskiego. Pietyzm dla pamięci poety i doskonałe wykonanie programu były źródłem gorących oklasków.

U Dominikanów odbyło się onegdaj rano solenne nabożeństwo z powodu setnej czwartej rocznicy wybuchu powstania ludowego w Warszawie, urządzone przez młodzież polską. Podniosły, pełen pietyzmu nastrój zgromadzonych świadczył o nieprzerwanej łączności dzisiejszego pokolenia, pracującego pokojowo nad odrodzeniem Polski, z pokoleniem tych, którzy ją przed stu laty usiłowali ocalić krwią, rozlaną na ulicach Warszawy.

Święcone. Tradycyjna a uroczystość odbyła się onegdaj w kilku lwowskich stowarzyszeniach, mianowicie w „Gwieździe", tow. im. Jana Kilińskiego, w „Skale", w kole artystyczno-literackiem i na Strzelnicy. W kole święcone było niezwykle ożywione, ponieważ po raz pierwszy całą falangą pojawili się dziennikarze, powracający prosto ze swojego walnego zgromadzenia, nadto zaś obecni byli członkowie Związku naukowo-literackiego z prezesem swoim prof. Pawlikowskim. Na Strzelnicy święcone odbyło się wieczorem. Obecnym był prezydent miasta dr. Małachowski.

Pierwszy dzień ruskich świąt wielkanocnych był tak samo pochmurny, posępny, dżdżysty i smutny, jak cała wielkanoc łacińska. Wątpimy bardzo, czy nasi bracia obrządku greckiego byli zadowoleni z tego objawu równouprawnienia Polaków i Rusinów. Ponieważ jednak ich święta trwają aż trzy dni, mają przeto większe szanse wyproszenia sobie od Pana Boga bodaj odrobiny słońca na wielkanoc. Promieniami jego i my ogrzalibyśmy się chętnie, bo jest nam już stanowczo za dużo tej ciągłej wody.

Kwiecień tegoroczny sprzeniewierzył się nietylko swojej nazwie, która uprawnia do przypuszczenia, że coś gdzieś przecież zaczyna już kwitnąć, ale nawet przysłowiowej wyroczni meteorologicznej, wedle której powinnibyśmy otrzymywać z łaski najwyższych sfer „trochę zimy" i „trochę lata". Zamiast tego barwnego wianuszka mamy dzień w dzień deszcz i ołowiane niebo. Ranek zaczyna się zwykle pod niepewnemi auspicjami: niby zanosi się na słońce, niby na niepogodę, potem ku południu ustala się ta ostatnia kategorja, wreszcie puszcza się sympatyczny deszczyk, który mży sobie do późnej nocy, psując zupełnie humory cyklistom, właścicielom nowozafundowanych garniturów wiosennych i innym Lwowianom. I tak codziennie *da capo al fine*. Jedyną korzystną stroną tego stanu rzeczy jest okoliczność, że wszelkie lutnie poetyckie, które o tej porze doznają szczególniejszego rozmachu i zalewają świat dźwiękami na nieśmiertelną nutę rozkwitających kwiatów i rozśpiewanych ptaszków, wiszą jeszcze na kołku pełne smętnego oczekiwania. Niechże drzemią spokojnie.

Ulewa i śniegi, jakie spadły w okolicy i w mieście Kołomyi w środę i czwartek stały się przyczyną małej powodzi. W niektórych domach woda z wezbranych potoków wtargnęła do piwnic i niżej położonych pomieszkań, kilka mostków zerwanych. Most na Kosaczówce wytrzymał szczęśliwie tę ciężką próbę.

W procesie przeciw bandzie hajduków i ich pomocników skazano — jak donoszą z Belgradu — Kojica i Jovanovica, którym 23 ciężkich przestępstw udowodniono, na śmierć przez rozstrzelanie. Siedmiu oskarżonych, między nimi dwie kobiety, zostało skazanych na więzienie od 3 do 20 lat.

Wykolejenie pociągu ciężarowego nastąpiło wczoraj w Nowosielcach. Z tego powodu wszystkie pociągi się spóźniły, a pociąg z Czerniowiec przybył do Lwowa z dwugodzinnem opóźnieniem. Uszkodzenia cielesnego nikt nie odniósł.

* **Czytelnia katolicka** zapowiada na wtorek d. 19. bm. tj. dziś pogadankę, której treścią będzie praca prezesa M. Thulliego p. t. „Ankieta wiedeńska o pracy kobiet." Początek o godz. 7. wieczorem.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na biednego nauczyciela złożyli w dalszym ciągu pp. J. F. z Jaworowa 3 zł., Jan Szaflarski z Nowego Sącza 60 ct.

Zmarli:

W Drohowyżu, Marja z Leszczyńskich Getritzowa, żona introligatora i radnego miasta Lwowa. Pogrzeb we środę o godzinie 5. popołudniu z głównego dworca na cmentarz Łyczakowski.

W Tarnowie, Cecylja z Rychterów Niedecka, wdowa po oficerze wojsk polskich z roku 1831, przeżywszy lat 71.

W Podhorcach, Antoni Drogomir-Kwieciński, zarządca dóbr ks. Lubomirskiej, lat 58.

W Krakowie, Celina Włodek, córka Kamila i Marji z Tarasowiczów Włodków, w 16 r. życia.

Na Zwierzyńcu pod Krakowem, Mateusz Mogiła Stankiewicz, były obywatel ziemski, w 93 roku życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Afrykanka"; jutro w środę po raz pierwszy „Wina", dramat w 3 aktach Jarosława Hilberta, przekład Macieja Szukiewicza.

„Cyklista". Wychodzące w Warszawie pismo poświęcone sportowi kołowemu pod tytułem *Cyklista* zostało zwinięte, a natomiast wychodzić będzie tygodnik *Sport*.

Prof. dr. Józef Nusbaum. „*Wiadomości początkowe z biologji.*" *Warszawa, 1898.* Autor pisząc ten podręcznik, miał na uwadze głównie młodzież, która ucząc się botaniki i zoologji, nie ma często sposobności poznania ogólniejszych zasad biologicznych. W przedmowie zapowiedziano, że wykład został umyślnie ograniczony zakresem faktów najdostępniejszych dla młodzieży i w najwłaściwszem świetle przedstawiających zdobycze ściśle naukowe. Wreszcie ze względów pedagogicznych nie poruszono tu całej dziedziny faktów, które dotyczą zachowania gatunku. Po wiadomościach wstępnych o zadaniach bjologji i po określeniu, co nazywamy ciałem organicznem, a co nieorganicznem, wykład dzieli się na sześć głównych części: w pierwszych dwóch prof. N. obszernie wykłada, jaka różnica zachodzi między istotami organizowanemi, czyli ustrojami, a ciałami mineralnemi, oraz między roślinami a zwierzętami, poczem daje wykład o komórce, jako o elementarnym składniku ciała roślin i zwierząt. W następnych trzech rozdziałach znajdujemy usystematyzowane wiadomości o budowie rozwoju i różnicowaniu się ustrojów, o rozwoju rodowym ustrojów i wreszcie o zdolności ich przystosowywania się do warunków miejscowych, z przytoczeniem ciekawszych przykładów takich przystosowań. O rozwoju rodowym autor mówi dość krótko, ale ze względu na zapowiedzianą w przedmowie zasadę, że będzie się trzymał wyłącznie faktów naukowo stwierdzonych, należałoby może powiedzieć o nim jeszcze krócej, gdyż zasada przemiany gatunków niestwierdzona jeszcze naukowo, tutaj występuje jako teorja, nie ulegająca żadnej wątpliwości, a zastrzeżenie, umieszczone w przedmowie, dodaje jej większej jeszcze prawomocności w oczach młodych czytelników.

Z izby sądowej.

Kraków 17 kwietnia.

(Cavalleria rusticana).

W dalszym ciągu rozprawy przeciw Janowi Oramusowi, oskarżonemu o zamordowanie Rozalji Salawianki, wczoraj popołudniu odczytano odnośne akta i pisma urzędowe, poczem rzeczoznawcy sądowo-lekarscy złożyli sprawozdanie. Według tego orzeczenia możliwem jest, że oskarżony, podrażniony oporem dziewczyny, działał w stanie silnego wzburzenia nerwowego. Trybunał postawił ławie przysięgłych pytania w kierunku popełnienia zbrodni morderstwa i zgwałcenia, a na wniosek obrony pytania ewentualne w kierunku popełnienia zabójstwa i co do stanu poczytalności obwinionego w chwili popełnienia czynu. Po przeszło godzinnej naradzie sędziowie przysięgli wydali werdykt, potwierdzający tylko pytanie w kierunku zbrodni zgwałcenia (§ 125 i 126 u. k.). Na podstawie tego werdyktu trybunał skazał Jana Oramusa na pięć lat ciężkiego więzienia.

Gospodarstwo przemysł i handel.

W sprawie wywozu bydła. Z inicjatywy ministerstwa kolejowego dyrekcja kolei państwowych i prywatnych porozumiały się co do zaprowadzenia od dnia 1. maja b. r. specjalnych pociągów pospiesznych dla transportu bydła z Galicji i Bukowiny na targi poniedziałkowe w Wiedniu i w Pradze wysyłanego. Pociągi te kursować będą raz na tydzień na szlaku Ickany-Lwów-Kraków-Oświęcim-Przerów-Wiedeń (względnie Praga). Taryfa będzie ta sama, co dla zwykłych pociągów, a wszystkie linje kolejowe w Galicji i na Bukowinie będą miały połączenia z nowymi pociągami pośpiesznymi, tak, że wszelkie transporty bydła z tych krajów przeznaczone na targi poniedziałkowe, już w sobotę do Wiednia i Pragi przybędą. Dokładny rozkład jazdy niebawem zostanie opublikowany.

— **Losowania.** Przy ciągnieniu serbskiej pożyczki premjowej główna wygrana 90.000 franków padła na s. 4887 nr. 16, druga wygrana 10.000 franków na serję 6424 nr. 31.

— **Pierwszą** w Galicji wschodniej fabrykę cykorji zakłada w Horodence Jakób br. Romaszkan.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Z powodu ostatniego antipolskiego rozporządzenia rządu pruskiego piszą *Birż. Wiedomosti:* „Obudzenie się samopoczucia polskiego na Szląsku, od XV wieku podlegającego naciskowi germanizacyjnemu, ruch narodowy pośród włościan polskich wyznania ewangielickiego w okręgu królewieckim, niezaprzeczony wzrost ducha polskiego w Poznańskiem i w Prusiech nad Wisłą, właśnie w ciągu tego dwudziestopięciolecia, kiedy stosowano tam środki germanizacyjne na wielką skalę, wreszcie nic nieznaczące dotychczas skutki zastępowania Polaków przez Niemców za pomocą funduszu kolonizacyjnego — upoważniają do powątpiewania, ażali rozstrzygnięcie zadania, wytkniętego w okólniku, wypadnie pomyślnie z punktu widzenia prusko-niemieckiego. Wyparcie żywiołu, od zarania dziejów osiadłego na ziemi rodzinnej, a liczącego trzy miljony głów, niełatwa to sprawa nawet dla narodu silnego, uporczywego, światłego i bogatego. Przykład Irlandji świadczy, że wyzucie z własności ziemskiej jednej rasy, aby zastąpić ją drugą, nietylko nie usuwa, lecz owszem zajątrza sprawę partykularyzmu i waśni narodowych".

Ponieważ z aktu oskarżenia w procesie przeciw Ormjanom, który przeniesiono przed sąd adrjanopolski, a w który był wmięszany ajent austr. Lloyda w Mersinie Brazzafoli, okazuje się, że oskarżenie przeciw niemu nie jest poparte żadnymi dowodami, przeto ambasador austrjacki na podstawie kapitulacji przeprowadził zupełne uwolnienie Brazzafoliego od procesu. Brazzafoli uda się na dawne stanowisko w Mersinie, a śledztwo przeciw niemu umorzone zostanie osobnem irade sułtańskiem.

Sytuacja.

Narodni Listy zastrzegają się z całą stanowczością przeciwko uregulowaniu sprawy językowej w krajach korony czeskiej za pomocą ustawy państwowej. Naród czeski, godząc się na obejście w tej sprawie kompetencji sejmu, sam usunąłby podwaliny budowy, z takim trudem wzniesionej. W ostatnim czasie wogóle — piszą *Narodni Listy* — objawia się tendencja uchwalania tak zwanych *Rahmengesetze*, a tendencja ta dla rozwoju autonomji jest w wysokim stopniu niebezpieczna. Tego rodzaju ustawy mają tylko na celu obniżenie znaczenia sejmów krajowych na korzyść centralnego parlamentu.

Z Hradcu donoszą: Wyborcy z Leibnitz zawezwali swego posła Girstmayra, aby dalej jak najskrajniejszą czynił obstrukcję. Wskutek tego Girstmayr stanął na zgromadzeniu swych wyborców i bronił stanowiska partji ludowej niemieckiej, do której w parlamencie należy. Wystąpił ostro przeciw grupie Schönerera, dla której żadnego nie przedstawia interesu całość i istnienie Austrji. Między Wolfem a Schönererem — rzekł mowca — jest wielka różnica, obaj zupełnie się nie rozumieją. Partja ludowa niemiecka nie pozwoli sobą komenderować — Schönererowi.

Dr. Kogler oświadczył w imieniu wyborców, że uważa postępowanie niemieckiej partji ludowej za komedję; zgromadzenie przyjmuje wywody swego posła do wiadomości, nie może jednak swemu posłowi udzielić wotum zaufania, bo byłoby to także wyrażeniem ufności jego stronnictwu w parlamencie.

W Cieplicach odbyło się zgromadzenie 150 mężów zaufania stronnictwa narodowo-niemieckiego w Czechach. Uchwalono rezolucję, mającą widocznie na celu wprowadzić rozdwojenie w niemieckie stronnictwo ludowe. Mianowicie uchwalona tutaj rezolucja wyraża imieniem narodowców niemieckich z Czech życzenie, aby przywódcy niemieckiej partji ludowej wystąpili przeciwko pojednawczej działalności Steinwendera i jego najbliższych towarzyszów. Rezolucja wyraża dalej życzenie, aby posłowie niemieccy z Czech starali się o to, żeby niemiecką partję ludową uwolniono od żywiołów, działających na szkodę narodu niemieckiego. Gdyby tego uczynić nie mogli, to posłowie niemieccy z Czech powinni wystąpić ze stronnictwa ludowego.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 18. kwietnia. *Sonn und Montags Zeitung* donosi z Pragi: Usiłowania w celu stworzenia w parlamencie stronnictwa środka trwają dalej. W sprawie tej wszedł Bärnreither w kontakt z kilku wybitnymi posłami.

Wczoraj po południu na zebraniu wyborców w Śmichowie postawiono ponownie kandydaturę dr. Kaizla.

Radykalne czeskie prawnopaństwowe stronnictwo nie postawiło swego kandydata, skutkiem czego niezawodnie dr. Kaizl będzie wybrany ponownie. Wybory odbędą się w środę.

Praga 18. kwietnia. Wczoraj odbyły się w Kolinie, Pilźnie, Królewskim Hradcu, Ołomuńcu i Przerowie wielkie zgromadzenia, na których czescy profesorowie uniwersytetu przemawiali o konieczności utworzenia czeskiej techniki i uniwersytetu czeskiego na Morawach.

Groźba wojny.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Madryt 18. kwietnia. W kilku miastach prowincjonalnych powtórzyły się demonstracje antiamerykańskie.

W Maladze wśród żywych protestów ludności przytwierdzono znowu, zdartą przedtem tarczę amerykańską na budynku konsulatu Stanów Zjednoczonych.

Minister spraw wewnętrznych polecił prefektowi w Maladze, aby dał konsulowi amerykańskiemu satysfakcję.

Madryt 17. kwietnia. Na radzie ministrów postanowiono parowce towarzystwa transatlantyckiego zmienić na okręty wojenne.

Madryt 17. kwietnia. Dziennik urzędowy ogłosi niebawem sprawozdanie hiszpańskiej komisji w sprawie wybuchu na statku „Maine". Zawierać ono będzie wyjaśnienie, iż eksplozja nastąpiła z przyczyn wewnętrznych.

Waszyngton 18. kwietnia. W senacie prowadzono dalej dyskusję nad rezolucją. Kilku senatorów występowało gorąco w obronie pokoju. Przyjęto rezolucję z poprawką, iż Kubę uznać należy za rzeczpospolitą, jak również wniosek dodatkowy, iż Stany zaprzeczają, jakoby miały zamiar wykonywania na Kubie władzy zwierzchniczej i jurysdykcji, natomiast zdecydowane są po uspokojeniu pozostawić rząd i władzę na wyspie w rękach ludności kubańskiej.

Waszyngton 18. kwietnia. Dzisiaj zbierze się izba reprezentantów. Prawdopodobnie między obu izbami przyjdzie do starcia. Różne oznaki wskazują na to, — aczkolwiek im zaprzeczają — że uznanie kubańskiego rządu powstańczego nastąpi w drodze ustawodawczej.

Waszyngton 18. kwietnia. Miljoner Wanamacker z Filadelfji zobowiązał się własnym kosztem wyekwipować pułk ochotników z Pensylwanji i utrzymywać go przez cały czas wojny.

Sekretarz marynarki amerykańskiej Roosevelt w prywatnej rozmowie wyraził się z wielką pewnością siebie o wyniku wojny. Rzekł on, że Amerykanie tylko niechętnie wdadzą się w wojnę, ale skoro zostaną do niej zmuszeni, to wprawią Europę w zdumienie tem, czego potrafią dokazać. Są oni zupełnie przygotowani na wszelkie ewentualności i nie potrzebują żadnego pośrednictwa. Swego planu wojennego nie mają Stany potrzeby zdradzać obecnie, na razie kupować będą okręty od niemieckich i angielskich towarzystw transportowych, ażeby tem skuteczniej w danym razie prowadzić blokadę i ochronić swój handel.

Madryt 18. kwietnia. Wszystkim konsulom hiszpańskim polecono wezwać zdolnych do broni Hiszpanów, przebywających za granicą, aby bezzwłocznie wracali do ojczyzny.

Madryt 18. kwietnia. Składki narodowe na powiększenie floty płyną wciąż obficie. Księżna Castro Enriquez ofiarowała pół miljona franków.

Wiedeń 18. kwietnia. Londyński korespondent *N. fr. Presse* uważa sytuację za pokojową. Uchwała senatu jest równoznaczną z wypowiedzeniem wojny, ale sprawa ostatecznie nie jest jeszcze rozstrzygniętą. Uchwała senatu musi jeszcze przejść do izby reprezentantów, która nie zgodzi się na tę uchwałę, wskutek czego musi nastąpić konferencja obu izb. Sprawa się więc przeciągnie i może będzie mogła być pokojowo załatwioną.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Kraków 18. kwietnia. W sobotę wieczorem odbyło się poufne posiedzenie rady miejskiej w sprawie wyboru pierwszego wiceprezydenta. Na 38 obecnych Andrzej Potocki otrzymał 23 głosy.

Kraków 18. kwietnia. Rada nadzorcza towarzystwa ubezpieczeń ukończyła w sobotę wieczorem obrady nad reformą statutu i uchwaliła projekt referenta Andrzeja Potockiego, obejmujący zasadnicze zmiany walnych zebrań i wzmocnienie kontroli.

Kraków 18. kwietnia. Wczoraj popołudniu w ujeżdżalni pod Kapucynami poseł Daszyński składał sprawozdanie poselskie. Na początku członkowie „Przyjaźni" zażądali wyboru wiceprezesa ze swego grona, co socjaliści przyjęli piekielnym wrzaskiem, tak, że członkowie „Przyjaźni" opuścili salę. Potem przez półtrzeciej godziny przemawiał Daszyński, zarzucając Polakom, że są powodem sporów narodowościowych, że nie szanują obcej kultury itd., oświadczył się przeciw ugodzie z Węgrami, przeciw powiększeniu floty, przeciw powiększeniu podatków, oraz zapowiedział, że będzie dalej walczył przeciw zarządowi szlacheckiemu tak, aby wyplenić tradycję szlachecką. Jak powiada, nosił się z myślą złożenia mandatu, widząc prześladowanie robotnika oraz włościan, którzy mu głos oddali, postanowił wszakże zatrzymać mandat, aby nie cofnąć o 10 lat wstecz swoich wyborców. Uchwalono mu uznanie oraz wotum zaufania, czego się z góry spodziewać należało.

Wiedeń 18. kwietnia. *Ekstrapost* donosi z Budapesztu: Poseł Daszyński i jakiś delegat brukselski naradzali się nad środkami obrony przeciwko prześladowaniu socjalistów przez policję.

Dotychczas zorganizowano sześć komitatów, w których ma niebawem wybuchnąć powszechny strejk robotników.

Na pierwszego maja obawiają się krwawych starć.

Berno 18. kwietnia. Cesarzowa Elżbieta wyjechała wczoraj w południe z Territet do Kissingen.

Remiremont 18. kwietnia. Méline składał sprawozdanie poselskie przed wyborcami, w którem bronił polityki ministerstwa, podnosił jego zasługi w sprawie sujuszu z Rosją, występował w obronie polityki praktycznych powodzeń wewnątrz państwa i wolności religijnej oraz zwalczał podatek dochodowy.

Petersburg 18. kwietnia. Car nadał Murawiewowi, ministrowi spraw zewnętrznych, order św. Włodzimierza drugiej klasy.

Palermo 18. kwietnia. Na 1503 głosujących otrzymał przy ponownym wyborze Crispi 1176 głosów; został zatem wybrany.

Czerniowce 18. kwietnia. Tutejsza rada miejska postanowiła wysłać do ministra kolei prośbę, aby nowo kreować się mająca dyrekcja kolejowa miała siedzibę w Czerniowcach, a nie w Przemyślu.

Poznań 19. kwietnia. Wiceprezydent dyrekcji skarbu we Lwowie dr. Witold Korytowski, który od kilku dni bawił w swojej wiosce Grochowiska pod Gnieznem, doznał ciężkiego skaleczenia przez uderzenie kopyta końskiego. Dra Korytowskiego ciężko chorego wskutek zadanej rany przewieziono na tutejszą klinikę.

Wiedeń 18 kwietnia. Cesarz przyjął dziś deputację praskiej rady miejskiej z burmistrzem drem Podlipnym na czele. Deputacja przedłożyła dwie prośby: pierwszą, aby cesarz i nadal popierał usiłowania rady miejskiej dla dalszego rozwoju miasta i drugą, aby jeden z członków rodziny cesarskiej rezydował w Pradze na zamku hradczyńskim.

Cesarz przyjął deputację bardzo łaskawie, rozmawiał z członkami jej o rozwoju Pragi, a wreszcie rzekł: „Przedłożona prośba, aby jeden z członków mojej rodziny zamieszkał stale w Pradze, by dać wyraz dynastycznego uczucia królewskiej stolicy Pragi, napełnia mnie radością. Chętnie też wezmę to życzenie wasze pod rozwagę".

Budapeszt 18 kwietnia. Przybyło tutaj wczoraj 12 profesorów i 30 uczniów z preparand bułgarskich (szkół przygotowawczych) w Sofji Na bankiecie danym dla nich, wypowiedzieli Bułgarzy mowę, w której sławili gościnność Węgrów i oświadczyli, że Bułgarzy zawsze mieli wielką sympatję dla Węgrów.

Paryż 18. kwietnia. *Petit Journal* donosi, że Zola zażądał, aby jako świadka w jego rozprawie przesłuchano także Dreyfusa i w tym celu sprowadzono go z wyspy Djabelskiej.

Londyn 18. kwietnia. Do *Timesa* donoszą z Stambuła, że sekretarz sułtański Dżewad basza udaje się do Petersburga w specjalnej misji, złączonej z kwestją nominacji gubernatora Krety i z zapłatą Rosji zaległej kontrybucji wojennej. Dżewad zawiezie carowi i carowej bogate podarunki od sułtana.

Stambuł 18. kwietnia. Wojskowi *attachés* tutejszych ambasad wyjadą niebawem do Tessalji, aby prowadzić w dalszym toku przerwane w jesieni r. z. prace nad regulacją granicy między Grecją a Turcją. Prace te ukończone zostaną prawdopodobnie w połowie maja.

Wiedeń 18 kwietnia. Dziś przed audjencjami złożyli w ręce cesarza przysięgę książe biskup Gorycji Missia i książe biskup Lublany Jeglic. Nadto złożyli przysięgę jako tajni radcy ministrowie Bylant-Rheidt i Ruber, tudzież szef sekcji w ministerstwie spraw zagranicznych Szecsen.

Wiedeń 18. kwietnia. Jutro rano o godzinie 11. przed południem odbędzie się otwarcie jubileuszowej wystawy sztuk pięknych.

Trjest 18. kwietnia. Robotnicy arsenału Lloyda zamierzyli rozpocząć dziś strejk jeneralny, ponieważ odmówiono żądaniu giserów. W ostatniej chwili jednak rokowania pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem i strejku zaniechano.

Lublana 18. kwietnia. Dziś w nocy dało się uczuć nowe trzęsienie ziemi w kierunku od południa na północ. Trwało ono dwie sekundy i nie zrządziło żadnej szkody.

Rzym 18. kwietnia. Były garybaldczyk Ricolosi odesłał rządowi francuskiemu odznakę legji honorowej, którą otrzymał w r. 1880, pisząc, że wobec zamiaru rządu pozbawienia Zoli tej odznaki, on nie chce jej nosić.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 18. kwietnia 1898 r.

HOTEL ZORZA. J. Lubkowscy z Purzyczan. B. Wygonowscy ze Schodnicy. A. hr. Piniński ze Suszczyna. F. hr. Korytowski z Hryniowic. M. br. Błażowski z Nowosiółki. A. Cielecki z Hadyńkowic. J. Dobek z Borszczowa. J. Nowakowski z Wolicy. E. Torosiewicz z Brodek. M. Teichmann z Wrocławia. K. Veith ze Złoczowa. Hr. Borkowska z Mielnicy. J. Szunpeter z Burka.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. S. hr. Wiśniewski z Krystynopola. J. ks. Puzyna z Narola. J. hr. Baworowski z Ostowa. T. hr. Zamoyski z Warszawy. M. br. Hagen z Wielkich óczy. A. Rodakiewicz z Przemyśla. H. Czecz de Lindenwald z Kóz. S. Sękowski z żoną z Wojsławia. T. hr. Dunin Borkowska z Ponikwy. Dr. J. Steuerman z Sambora. J. Zieliński, W. Moten z Błażowa. K. Hausner z Wiednia. A. Ruckensteiner z Tardis Kärten. L. Koral z żoną z Łodzi. W. Struszkiewicz z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Kozłowski z Kuszyłowic. J. Stanek z Wiszenki. J. Grabowicz z Czerniowiec. W. Stanek ze Stambułu. B. Jocz z Przemyśla. S. Komornicki z Zawadki. S. Białoskórski ze Staj. Porucznik Cisaż z Tarnopola. M. Torosiewicz z Kołomyi. G. Szczurowski z Jarosławia. A. Raszewski z Rusocic. Pułkownik de Wolf z Rzeszowa. H. Wielowiejski z Olejowa. Rotm. de Weittenhiller z Węgier. A. Adamski z Bóbrki. J. Roger z Białej. J. Greimek, D. Korkus, S. Urich z Wiednia. M. Udrycka z Mostów. J. Jarzymowski z Tejsarowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Adwokat krajowy
Dr. Stanisław Deryng
otworzył kancelarję we Lwowie
przy ulicy Batorego l. 28, I. piętro.

Dr. WIDMANN
przyjmuje jak dawniej
od 3. do 5. popoł. Grodzickich 2.

W wielkim wyborze
Płaszcze, Hawelоki, Watter-Mantel nieprzemakalne wełniane i Loden w cenie 10, 12, 15 do 20 zł., otrzymał handel
Marcina Müllera
we Lwowie
plac Halicki l. 14, obok Banku hipotecznego.

Wino Chassaing z *pepsyną i djastasą* (czynnikami naturalnemi i niezbędnemi dla funkcji trawienia). W 1864 roku o *Winie Chassaing* złożono bardzo pochlebny raport paryskiej Akademji medycznej. Od tej chwili produkt ten otrzymał nagrody najwyższe na wszystkich wystawach, gdzie się znajdował. W 1883 r. Rada, złożona z uczonych sędziów na wystawie produktów faumaceutycznych we Wiedniu, przyznała mu dyplom na medal złoty.

Wszędzie to wino jest dziś znane i cenione w leczeniu organów trawienia, *gastraglji, boleści żołądka, trudnego powrotu do zdrowia, utracie sił, apetytu, upośledzonemu i trudnemu trawieniu (dyspepsji).* 308

Jako dobrą i pewną lokację
polecamy: 1002
$4\frac{1}{2}\%$ listy hipoteczne
4% listy hipoteczne koronowe
5% listy hipoteczne premjowane
4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
$4\frac{1}{2}\%$ listy Banku krajowego
5% obligacje Banku krajowego
4% pożyczkę krajową
4% obligacje propinacyjne
i wszelkie renty państwowe.
Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.
KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego.
Kantor wymiany i oddział depozytywy przeniesiono do lokalu parterowego w gmachu bankowym. 1002 1—?

Rachunkowy
KAPITAŁ NA POKRYCIE
(rezerwy premij)
dla wszystkich w Austrji zawartych ubezpieczeń wzrósł w roku 1896 o
Koron 440.000
i jest obecnie złożony w c. k. urzędzie płatniczym ministerstwa w wysokości
Koron 2,902.000
nominalnej wartości 4% austr. złotej renty, która po kursie 121·65 dnia 31. grudnia 1897 roku reprezentuje wartość wedle kursu
Koron 3,531.256·20
„THE MUTUAL"
Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Nowym Jorku.
Jeneralna ajencja dla Galicji wschodniej i Bukowiny:
Józef Mendrochowicz
Lwów, ul. Sykstuska 10. 213 1—4

(11)

M. Muquet.

NARZECZONA BOGÓW.

Z francuskiego.

(Dokończenie).

Chciałem odejść podczas przebierania Niji; szybko jednak zrzuciła z siebie swoje odzienie, ubrała się w przywiezioną przezemnie szatę, i położywszy się w łóżku, przyczepiła do niej końce łańcuszka.

Stałem koło Niji — a serce tak mi biło, że zamierało prawie.

— I cóż czujesz, życie, bóstwo moje?

— Siła uchodzi — szepnęła Nija i zamknęła oczy.

Rzuciłem się ku niej i porwałem ją w swoje objęcia.

W pokoju było ciemno i widziałem, jak łańcuszek świecił się fosforycznym blaskiem.

— Nijo, najdroższa, życie moje! — szeptałem, przyciskając ją namiętnie do piersi...

— Kocham! — usłyszałem, jakby tchnienie lekkiego wiatru.

Przypadłem niemi ustami do jej ust.

Były twarde jak kamień i nieruchome.

— Nijo, najdroższa Nijo! — zawołałem — co się z tobą dzieje?

Odpowiedzi nie było.

Jak szalony rzuciłem się do świecy... Zapaliłem ją i podszedłem do łóżka...

Leżała tam zeschnięta, brązowego koloru mumja nieznanej mi kobiety... Na piersi jej przytwierdzona była kartka z mojem imieniem i nazwiskiem...

. . . .

Tej samej nocy, pośród gęstej mgły, objuczyłem mego wielbłąda, nabiłem rewolwer i wyruszyłem z nieszczęsnej wioski. Gnałem wielbłąda jak szalony.

Gdy podjeżdżałem do pagody, wyskoczył z niej znany mi fakir i niosąc się za mną niemal w powietrzu, śmiał się swym okropnym satanicznym chichotem i wstrząsał uroczystą ciszą ciemnej nocy.

Zdawało mi się, że ze wszystkich stron chichotowi temu towarzyszą takie same dzikie wycia niewidzialnych istot...

. . . .

Nazajutrz wsiadłem do wagonu, dojechałem do Kalkuty i pierwszym parowcem odpłynąłem do Europy.

Przyjechałem do domu zupełnie siwy.

Minęło lat kilka. Przez ten czas pilnie badałem literaturę mistycyzmu indyjskiego; nigdzie jednak nie mogłem znaleść opisu wydarzenia podobnego do tego, jakie ja przeżyłem.

Powoli zacząłem się uspokajać i przychodzić do przekonania, że wszystko to było następstwem duchowego rozstroju, że Nija nie istniała nigdy...

I oto pewnego dnia rano listonosz razem z gazetami oddaje mi list. Spoglądam na markę — stempel pocztowy: „Kalkutta".

Rozdarłem szybko kopertę i znalazłem w niej list, który przytaczam dosłownie:

*„Moy, je t'esrits. Ainsi qu'après ton départ je ne faisois nuict et jour qu'estidner le papier de nuict ou tu niembrassois. La grande tristesse me tenoit solitaire et ma gardienne étoit toute estonnée de cela me cosultant et demantant de tout son courage si elle me pourroit delioser de fascherie. Non, rien ne m'aiderdit. Je t'ayme et uwy je restarai ton éponce pour l'aeternité. Nija". *)*

*) Piszę do ciebie. A zatem po twoim wyjeździe nie robiłam nic przez noc i dzień, jak tylko studjowałam ów papier z nocy, w której mnie uścisnąłeś. Wielki smutek trzymał mnie w samotności, a moja dozorczyni, cała zdumiona tem, radziła mi i nakazywała z całej siły, abym się wyswobodziła z mrzonek. Nie, nic nie pomogło. Kocham cię i zostanę twą żoną przez wieczność. Nija.

Język, w jakim list ten był napisany, wydał mi się bardzo dziwacznym.

Jeden ze znawców języka starofrancuskiego objaśnił mnie, że sądząc tak po charakterze ortografji, jak i po innych oznakach, język ten należy do XVI. stulecia.

Od tej chwili minęło wiele lat.

O „narzeczonej bogów" nie słyszałem już nic więcej.

(1)

Alfons Daudet.

KLOTYLDA.

Kochałem tylko jedną kobietę w życiu — opowiadał nam pewnego razu malarz D. Przebyłem przy jej boku pięć lat zupełnego szczęścia, pełnego radości, upojenia, rozkoszy. Mogę rzec śmiało, iż jej zawdzięczam dzisiejszą sławę. Praca przy niej wydawała mi się tak miłą, natchnienie dzięki niej przychodziło tak łatwo...

Od pierwszej chwili, w której ją ujrzałem, zdawało mi się, że była moją zawsze.

Jej piękność, charakter, usposobienie, odpowiadały moim marzeniom. Kobieta ta odtąd nie opuściła mnie. Umarła u mnie, w moim domu, na moich rękach, kochając mnie.

A mimo to myślę o niej z gniewem.

Gdy staram się wyobrazić ją sobie taką, jaką widywałem ją przez ciąg owych lat pięciu: promieniejącą miłością i urodą, jej kibić giętką, bladość złotawą, rysy szlachetne izraelskiej córy wschodu, słowa powolne zarówno i aksamitne jak wejrzenie, gdy staram się oblec w ciało owo widzenie urocze, czynię to, aby módz jej powiedzieć wyraźnie: „Nienawidzę cię"!...

Nazywała się Klotylda. W domu znajomym, w którym ją poznałem, nosiła miano pani Deloche, uchodziła za wdowę po kapitanie, zmarłym podczas kampanji w Afryce.

Podobno jeździła za nim wszędzie. Istotnie musiała podróżować wiele. Podczas rozmowy mawiała nieraz:

— Kiedy byłam w Tampico, albo: Pewnego razu w Valparaiso...

(Ciąg dalszy nastąpi).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Upraszam do drobnych ogłoszeń dołączać zawsze przypadającą gotówkę, bo drobnych ogłoszeń na rachunek nie umieszczam.

Ludwik Plohn
Biuro dzienników i ogłoszeń.
Ekspedycja ogłoszeń „Dziennika Polskiego"
Lwów, ulica Karola Ludwika 9.

WOLNE POSADY.

Znajdą natychmiast umieszczenie: Pisarze ekonomiczni, guwernantki kat. i izraelitki, bony Francuzki i Niemki, panny służące, klucznice, kucharze, lokaje, kredensowi, furmani, chłopcy stajenni i wszelka inna kategorja służby. Zgłoszenia przyjmuje Biuro Wywiadowcze Karola Zakrzewskiego w Tarnopolu.

POSZUKUJĄ POSADY.

Osoba inteligentna obznajomiona z gospodarstwem i kuchnią poszukuje posady do zarządu. Lwów, Łazarza 8 sklep.

Ekonom z bardzo dobremi świadectwami i rekomendacjami, z kilkunastoletnią praktyką, w średnim wieku, energiczny i zawszy trzeźwy, poszukuje posady od 1. Lipca pod adresem: N. N. Chrostowa pod Bochnią. 254

SPRZEDAŻ.

Wyborna kawa ½ kilo 75 ct. „Syrjusz" Lwów, ul. 3 Maja l. 2.

Wanny długie, lodownie i klozety pokojowe po 8 zł. 75 ct. F. Bourdon, Jagiellońska l. 2.

Do sprzedania lub wydzierżawienia folwark zawierający 250 morgów, bardzo dobrej gleby, w jednym kawałku z odpowiednimi budynkami z zasiewami ozimymi i jarymi z inwentarzem, oddalony od stacji Bolszowce 3 kilometry od Halicza 6. Bliższych szczegółów udzieli radca Eisel w Haliczu. 253

MIESZKANIA WOLNE I SKLEPY
(1 ct. od wyrazu).

Pańska 18, 4 pokoje i kuchnia.

Kochanowskiego 10, 2 pokoje, kuchnia; 1 pokój z umeblowaniem.

3 pokoje z kuchnią. Kochanowskiego 14 zaraz do wynajęcia.

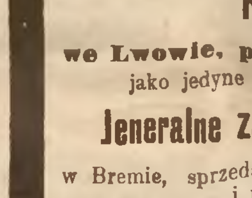
Pomocnika
w urzędzie z praktyką w koncepcie i obznajomionego z ustawami policyjnemi poszukuje gmina miasta Busk. Przyjęci mogą być i pozasłużbowi funkcjonarjusze żandarmerji. Płaca 400 zł. także i wyższa.
Zwierzchność gminy Buska.

Masa woskowa
do zapuszczania podłóg
z fabryki
FRYDERYKA SCHUBUTHA
uznana została jako najlepsza.
Do nabycia w każdym handlu korzennym.
Główny skład:
Lwów, Rynek 45.

Biskwity angielskie
świetne w smaku
wyrabiane codzien świeże na maszynach przez umyślnie sprowadzonego zagranicznego specjalistę ½ kl. 1 zł. poleca
H. TRETER
właściciel parowej fabryki czekolady i cukrów plac Marjacki l. 7., róg ulicy Kopernika, obok apteki Wge Mikolascha.

Reumatyzm,
gościec, kurcze, suche bole, bole przy influencji
koi i leczy w zupełności
SAPOMENTHOL
najlepsze nacieranie uśmierzające
wyrobu Eugeniusza Matuli, apt. w Radomyślu koło Tarnowa.
Cena 70 ct. za słoik.
Do nabycia w każdej większej aptece. Składy główne: we Lwowie apt. Mikolasch, Krzyżanowski i Tytus Łazowski; w Krakowie apt. Wiszniewski. drog. Zoppot i Sp.; w Przemyślu Mańkowski; w Gródku apt. Herscheles; w Kopyczyńcach apt. Reder; w Podgórzu apt. Dyonizy Matula; w Tarnowie apt. Sokalski, J. Niesiołowski, G. Szancer; w Wadowicach apt. Macudziński; w Ustrzykach apt. Jastrzębski; w Bielsku apt. Frankl; w Rzeszowie apt. Karpiński; w Strzyżowie apt. Zajączkowski; w Brzozowie apt. Tad. Kotowicz; w Grybowie apt. Nowak; w Nowym Sączu apt. Stan. Pawłowski. — Przesyłając pieniądze, należy dołączyć 6 ct. na przesyłkę za przekazem.

NOWOŚĆ
Amerykański CYRK gimnastyczny
(Varieté)
Lwów, ulica Szpitalna l. 3.
Rozpoczął na obecny sezon szereg nader zajmujących przedstawień, wykonywanych przez najlepszych artystów i artystek, (30 osób) z dziedziny wyższej gimnastyki, ekwilibrystyki, komicznych scen kłownów, pantominy i innych tu niewidzianych jeszcze osobliwości jakiemi są:
Miss Roza
atletka, która dzwiga wielkie ciężary i kule,
również występ pana
Mister Silling
człowieka o żelaznej skórze, który tańczy na nożach, gwoździach ostrych, lub szkle, zupełnie nagiemi nogami i wiele innych bardzo zajmujących rzeczy, codzień z odmiennym programem.
Ceny miejsc: Krzesło 80 ct. I. miejsce 50 ct. II. miejsce 40 ct. III. miejsce 30 ct. Galerja 20 ct. Dzieci w towarzystwie rodziców, na krzesła i 1 miejsce płacą połowę tylko.
Co niedzieli i święta po 2 wielkie przedstawienia.
Cyrk jest elegancko urządzony i zabezpieczony od wiatru i deszczu.
Z wysokim szacunkiem
H. Rożagi, dyrektor cyrku.
(Kraj. Biuro ogłosz. „Impressa" Lwów).

ŚMIERĆ MYSZOM I SZCZUROM!

Jedyna niezawodna trucizna
NA SZCZURY, MYSZY DOMOWE I POLNE.
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco tylko na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik, itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. nieszkodliwa.
Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i złr. 1. pocztą o 16 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. 1015 1—?
Skład i laboratorjum przetworów chem.
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.
1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.
Hurtowny skład na Lwów: J. Friedrich i A. Beacock, Hetmańska 4. — Apteki: pp. Beiser, M. Łazowski, Piepes, W. Tepa; Kańczuga, Medenice, Mielnica; Przemyśl B. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Waręż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

Nowości w parasolkach, kapeluszach, bluzach, rękawiczkach, welonach, koronkach i wstążkach po zadziwiająco niskich cenach
Maison de Nouveautes
Madame Bertha Fiedler
Lwów plac Kapitulny l. 3.



Sławne na całym świecie KOŁA „Opel"
fabrykat pierwszorzędny. Wyłączna sprzedaż dla Galicji i Bukowiny
„Cycle house au Louvre"
Lwów ul. Sykstuska 6. pasaż Hausmana
Ulgi w spłatach wedle umowy.
Dla prowincji cenniki gratis i franco.

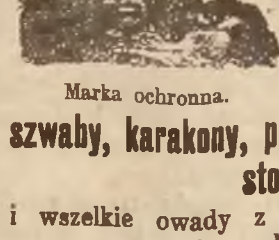
WINO własnego chowu
łagodne, dobrze wyleżane dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek Gollitsch przy Gonobitz w Styrji. 211 1—?

Już nadeszły!
10.000 kapeluszy słomkowych damskich i dziecinnych
do Magazynu mód
RÓŻY CZACZKIS
Lwów plac Cłowy 2. (obok c. k. komory)
Ceny zadziwiająco niskie, tak, że jestem w stanie począwszy od zł. 1·50 ubrany kapelusz sprzedawać. Obstalunki na prowincję uskutecznia się w przeciągu 24 godzin. Z szacunkiem Róża Czaczkis.

PANORAMA CESARSKA
Lwów, Akademicka 3. W tym tygodniu:
Korsyka, Ajaccio, miejsce i dom urodzenia Napoleona I., Corte, Bastia, Monte D'or etc. etc.

Karol Gostyński jawny spólnik firmy
K. Gostyński i J. Als
we Lwowie, plac Halicki liczba 3. (telefon nr. 537.)
jako jedyne przez wys. c. k. Namiestnictwo koncesjonowane
Jeneralne zastępstwo północno-niemieckiego Lloyda
w Bremie, sprzedaje karty okrętowe wyjeżdżającym w kraje zamorskie i udziela wszelkich wyjaśnień bezpłatnie. 1619 1—3
Ekspedycja podróżnych i pakunków 3—5 razy miesięcznie do Ameryki północnej, Argentyny, Brazylji, Kanady, Parany i Stanów Zjednoczonych.

Najświeższa nowość! Nie trzeba ciemnicy!
Arcydziełem są
Ciemnice dzienne (Kodak)
które można
przy świetle dziennym
czułemi płytami i filmami napełniać i wypróżniać
Pocket Kodak zł. 12·60
Nr. 2. Bull's Eye Kodak Camera zł. 22·—
Nr. 4. Bull's Eye Kodak Camera zł. 31·—
Nr. 2. Bullet Kodak Camera zł. 25·—
Nr. 4. Bullet Kodak Camera zł. 38·—
dla płyt i filmu do użycia.
Kodak kieszonkowy zł. 25·—.
Jedyna Camera dla cyklistów Nr. 4. Cartridge Kodak zł. 64·—.
Do nabycia u zastępcy towarzystwa
Eastman Kodak w Londynie
Ludwika Feigla, Lwów pasaż Hausmana 8.
Tam do nabycia wszelkie najnowsze Camery jako i fotograficzne przybory w ogromnym wyborze. 1—6
Taniej jak gdziekolwiek indziej
Najlepsze Camery dla cyklistów
Ładowanie i wypróżnianie przy świetle dziennym

Premiowany najwyższemi odznakami

Marka ochronna.
J. ANDELA
nowo odkryty
Proszek zamorski
zabija i niszczy bezpowrotnie
szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskalo, muchy, mrówki, stonogi, mole, moliki ptasie
i wszelkie owady z szybkością i pewnością tak zdumiewającą, że z płodu nawet śladu nie zostanie.
Fabryka i wysyłka w droguerji J. Andêla pod „Czarnym psem" w Pradze, ulica Hussa 13.
Składy: WE LWOWIE: P. Mikolasch apt., Zygmunt Rucker apt. pod „Srebrnym Orłem," Alojzy Hübner droguerja, Rynek l. 38, Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska, J. Friedrich & A. Beacock, ul. Hetmańska l. 4, Biała: E. Kruppa; Bełz: M. Musiał; Bolechów: Karol Düll apt.; Czarny Dunajec: H. Pacanower i Jakób Stotter; Demnia Wyżna: Bracia Groedel; Gródek: J. Hescheles, A. Lippus; Gliniany: A. Helm apt.; Kołomyja: E. Stenzel apt.; Kozłów: Seweryn Błachowski apt.; Kraków: Mikołaj Pióss apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., Eugeniusz Geller apt., A. Hawełka kupiec, Reim & Co.; Nowy Targ: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrünn; Nowy Sącz: S. Liechtmann; Przemyśl: A. Faliszewski; Równe koło Dukli: Towarzystwo spożywcze „Wrocanka;" Sokal: St. Wołkowski dawniej Grott; Stanisławów: A. Beil apt., Stryj: Juliusz Barański, Jakób Kindler; Słotawa: F. Efler; Tarnów: Władysław Brach, obok c. k. Starostwa; Złoczów: Rothenberg & Co. dawniej Józef Gold; Żółkiew: Juljan Ocearczyk; Żywiec: Edmund Haydn; — jakoteż do nabycia wszędzie tam, gdzie są wywieszone Andêla plakaty. 1022 1—?

Pierwsza i najstarsza
czeska fabryka rowerów
WILHELM MICHEL w Slaném Czechy.
Czeski fabrykat lepszy, tańszy niż niemieckie i zagraniczne.
Zastępca dla Galicji 1—6
LUDWIK FEIGL, Lwów, pasaż Hausmana 8.
Skład rowerów, części składowych i przyborów dla cyklistów w najlepszym gatunku a bardzo tanio.

Handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.
poleca 1031 1—?

HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO
bezpośrednio z Chin sprowadzoną
ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

Congo czarna	Nr. 1½ kg. zł.	1·60
Soucheng „	„ 2 „ „ „	2·—
„ „ zbioru majowego	„ 3 „ „ „	3·—
Kaysow „	„ 4 „ „ „	4·—
Melange de Londres	„ 5 „ „ „	4·—
Wysiewki z własnych herbat	„	1·30
„ z najlepszych herbat	„	1·60

Ceny herbaty oznaczono na ½ kilo w paczkach po ½, ¼ i ⅛ kilo.
Cenniki wysełam na żądanie franco.


Fabryka i skład powozów
M. MICHALSKI
we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6
wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju
powozy, wózki, tarantasy i sanie.
Wyroby czysto krajowe sprzedaje pod gwarancją.
Przyjmuje wszelkie reperacje i odnowienia powozów po umiarkowanych cenach i wykonuje w jak najkrótszym czasie.
Fabryka ta odznaczoną została na wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. dyplomem honorowym.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% Asygnaty kasowe z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1. Maja 1890 r. po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. stycznia 1890. 1004 1—?
Dyrekcja.
(Przedruk nie będzie płacony).

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. października 1897 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	8·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa w połącz. z Chyrowem
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec
Noc		
osobowy	6·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
„	8·55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8·49	z Brzuchowic tylko od ⅕ do ³⁰⁄₉ włącznie
pospieszny	8·45	z Krakowa, Jasła, Sanoka
osobowy	9·10	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·43	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·20	ze Stryja w poł. z Chyrowem
„	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	3·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
osobowy	8·55	do Krakowa w połącz. z N. Sączem
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	6·45	do Krakowa i Pesztu
„	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·30	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem Rozwadowem i N. Sączem
„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są ramkami. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.